SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, czwartek 20 marca 1952 r. Nr 68 (586) B Cena 15 gr.

Depesza wiceprezesa Rady Ministrów Węgierskiej Republiki Ludowej do Premiera Cyrankiewicza

Do
Towarzysza **Józefa Cyrankiewicza**
Prezesa Rady Ministrów
Rzeczypospolitej Polskiej
Warszawa

Proszę przyjąć moje gorące podziękowanie za pozdrowienia i najlepsze życzenia nadesłane z okazji 60 rocznicy moich urodzin.

(—) **M. RAKOSI**

Hańba imperialistycznym ludobójcom

Potężny wiec protestacyjny ludności miasta pokoju - Warszawy

18 bm. lud stolicy na wielkim wiecu protestacyjnym, zorganizowanym przez Polski Komitet Obrońców Pokoju z oburzeniem napiętnował i potępił zbrodnicze zastosowanie broni bakteriologicznej przez amerykańskich agresorów w Korei i Chinach. Ponad 5 tysięcy mieszkańców Warszawy szczelnie wypełniło aulę Politechniki, krużganki i hall oraz plac przed gmachem Politechniki.

„Narody świata potępiają imperialistów amerykańskich za zbrodnie przeciwko ludzkości", „Ludy całego świata wraz z ludem amerykańskim wytrącą broń masowej zagłady z rąk amerykańskich imperialistów" — pod tymi hasłami manifestował lud stolicy swą nienawiść do imperialistycznych zbrodniarzy.

Na wiecu przewodniczył prof. **Jan Dembowski,** przewodniczący PKOP.

Po zagajeniu wiecu przez przewodniczącego PKOP prof. Dembowskiego, który m. in. odczytał komunikat, wysłany przez prof. Joliot - Curie w odpowiedzi na list przewodniczącego Chińskiego Komitetu Obrońców Pokoju — Kuo Możo wstępuje na trybunę witany serdecznymi oklaskami wybitny bakteriolog polski prof. **Feliks Przesmycki.**

„Przemawiam w imieniu polskich mikrobiologów oraz pracowników naukowych, pracujących w Państwowym Zakładzie Higieny. Praca ich polega na walce z chorobami zakaźnymi" — mówi prof. Przesmycki, opisując dalej jak ludzkość gnębiona od tysięcy lat chorobami zakaźnymi, dopiero w drugiej połowie XIX wieku otrzymała skuteczną broń w walce z tymi chorobami — specjalne surowice.

„Można by wymienić całą listę naukowych pracowników, którzy przyczynili się do walki z chorobą i śmiercią" — oświadcza prof. Przesmycki i wymienia nazwiska naukowców, którzy są chlubą całej postępowej ludzkości: **Pasteura, Kocha, Miecznikowa, Behringa, Gabryczewskiego, Weigla** i innych.

„Wysiłki uczonych całego świata — stwierdza mówca — **które zmierzały do zwalczania chorób zakaźnych, obecnie przez grupę innych działaczy są wykorzystywane dla niszczenia narodów.**

Zwracam się do was, bakteriolodzy amerykańscy i do was bakteriolodzy świata z apelem, ażebyście zbadali i uniemożliwili stosowanie sposobów niszczenia człowieka za pomocą naszej nauki. Bakteriolodzy, którzy biorą udział w tym przestępstwie, stają się współwinnymi zbrodni ludobójstwa".

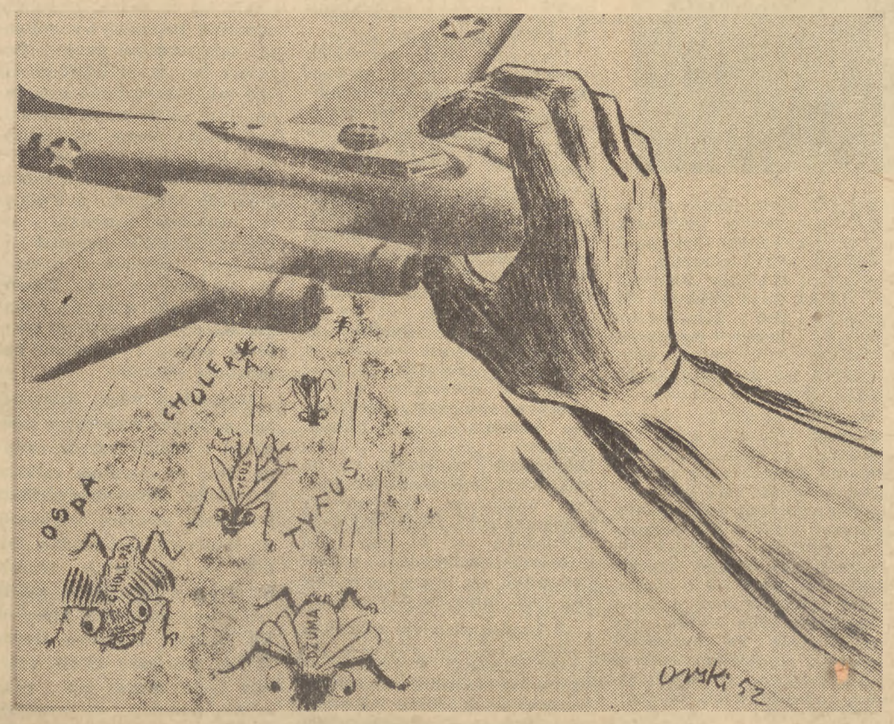

Słowa mówcy przyjęły zgromadzone tłumy okrzykami: „Hańba ludobójcom imperialistycznym", „Pod sąd wrogów ludzkości".

Gorąco witają zgromadzeni następnego mówcę przewodniczącego Związku Zawodowego Górników — posła **Czerwińskiego,** który opowiada o swoim pobycie w Korei.

Literat **Tadeusz Breza** oświadczył m. in.:

„Za zbrodnię koreańską obwiniamy nie tylko samych wykonawców, ale także idących im na rękę wszystkich tych naganiaczy śmierci, wszystkich jej naukowych i kulturalnych popleczników. Przeciwko nim trzeba również zrzeszać się w potężnych akcjach protestacyjnych. Przepędzimy wówczas wojnę nie tylko od progów Korei, ale również zabezpieczymy od niej nasze progi".

Następny mówca dziekan wydziału lekarskiego Akademii Medycznej w Warszawie, znany uczony prof. **Marcin Kacprzak** oświadczył m. in.: „Musimy gorąco i z całą siłą zaprotestować przeciwko wszelkim próbom zastosowania broni bakteriologicznej. **Uważamy, że nie jest godzien imienia lekarza ten, kto wysłany na teren działań wojennych zamiast nieść pomoc rannym, nawet wrogom, używa swej wiedzy i pracy w celach zbrodniczych, w celach szerzenia śmierci".**

Na trybunę wstępuje przodownica pracy z **Zakładów T-11 — Maria Czerwonka.** „Musimy być czujni — mówi ona. — Musimy pamiętać, że ci co dziś zrzucili na Koreę śmiercionośne zarazki, to ci sami co zrzucili na Hiroszimę i na Nagasaki bomby atomowe, które w jednej chwili zgładziły setki tysięcy ludzi. Musimy łączyć się z obrońcami pokoju na całym świecie.

Mamy czego strzec: naszą piękną MDM, nasze piękne nowe miasto socjalistyczne — Nową Hutę — wszystkie zdobycze naszej klasy robotniczej i naszego ludu".

Jako ostatni przemawia redaktor naczelny „Życia Warszawy", **Henryk Korotyński,** który spędził szereg miesięcy na froncie koreańskim.

„Ludzkość zbiera siły przeciwko ludobójcom — oświadcza mówca — **idzie donośnie przez świat potężny głos protestu. Płyną słowa solidarności z Koreą, zniszczoną i skrwawioną lecz nieujarzmioną. My, warszawiacy, obywatele miasta które pokazało, że życie przekreśla plany morderców, przyłączamy dzisiaj swój głos do protestu wszystkich uczciwych ludzi na świecie i wyrażamy niezachwianą wiarę, że spętane zostaną ręce amerykańskich oprawców i w ostatecznym rachunku zwyciężą nie ludobójcy, lecz ludzie".**

Następnie sekretarz PKOP **Stanisław Trepczyński** odczytuje rezolucję, którą podajemy poniżej.

Rezolucja ludności Warszawy

„Przedstawiciele ludności Warszawy, pracownicy fabryk i instytucji, pracownicy nauki i kultury, kobiety i młodzież zebrani w dniu 18 marca na wielkim wiecu, zwołanym przez Polski Komitet Obrońców Pokoju, wyrażają swoje najgłębsze oburzenie i stanowczy protest przeciw stosowaniu broni bakteriologicznej przez amerykańskich interwentów w Korei i Chinach.

Ta nikczemna zbrodnia, która odsłoniła do reszty bestialskie oblicze amerykańskiego imperializmu, dowodzi, że amerykańscy podżegacze wojenni rozmyślnie, od dawna przygotowywali wojnę bakteriologiczną.

My, ludność Warszawy, miasta okrutnie zniszczonego w czasie ostatniej wojny, miasta, które jest pomnikiem protestu przeciwko masowej zbrodni i wojnie, mamy szczególne prawo i obowiązek potępić dziś agresorów, którzy prześcignęli w okrucieństwach i zwyrodnieniu hitlerowskich zbrodniarzy.

My, ludność Warszawy, w której na pamiętnym II Światowym Kongresie Pokoju uchwalony został bezwarunkowy zakaz stosowania wszelkiego rodzaju broni masowej zagłady, mamy szczególne prawo i obowiązek domagać się dzisiaj, aby zakazu tego nikt nie przekraczał bezkarnie.

My, ludność Warszawy, stolicy pokój miłującego narodu polskiego, solidaryzujemy się z orędziem Przewodniczącego Światowej Rady Pokoju — Joliot-Curie, wzywającym narody wszystkich krajów do gniewnego protestu przeciwko stosowaniu broni bakteriologicznej i żądamy natychmiastowego zaprzestania zbrodni, popełnianych przez amerykańskich najeźdźców wobec narodów koreańskiego i chińskiego.

Potężny protest i oburzenie narodów świata wobec tej nowej zbrodni przeciwko ludzkości musi powstrzymać ręce ludobójców usiłujących bronią zagłady zdławić wolność narodu koreańskiego.

My, ludność Warszawy — miasta pokoju — wzywamy wszystkich patriotów polskich, aby swój gniewny protest przeciwko zbrodniom podżegaczy wojennych poparli nowymi wysiłkami dla wzmożenia siły naszej Ojczyzny, siły obozu obrońców pokoju, kultury i wolności na całym świecie".

* * *

Więc protestacyjny ludności stolicy przeciwko zbrodniczej wojnie bakteriologicznej, rozpętanej przez amerykańskich imperialistów w Korei i Chinach nie skończył się w auli Politechniki Warszawskiej.

Przed drzwiami, na ulicy zatrzymują się grupki ludzi. Padają oskarżenia pod adresem ludobójców Warszawa i jej mieszkańcy pamiętają faszyzm

Nad Marszałkowską jarzy się łuna świateł. To światła nowej Warszawy, powstałej z gruzów, w które obrócili ją faszyści Przed chwilą ludzie wracający z wiecu słuchali mówców, a wśród nich naocznych świadków zbrodni imperialistów na narodzie koreańskim — profesorów i robotników Teraz dyskutują nad tym co słyszeli.

W białych czapeczkach stoją dziewczęta z Państwowej Szkoły Pielęgniarstwa w Warszawie Rozmawiają półgłosem.

Kol. Krystyna Filipek z Państw Szkoły Pielęgniarstwa nr 3 mówi:

— „Uczymy się niesienia pomocy ludziom pracy miast i wsi. Uczymy się walczyć przeciwko chorobom, a oni — imperialiści wykorzystują naukę dla szerzenia masowej śmierci. Będziemy uczyć się tym pilniej, aby szybciej zdobyć piękny zawód pielęgniarek. Wówczas będziemy nie tylko walczyły przeciw chorobom, ale mówiły ludziom również czym jest faszyzm i imperializm, aby wszyscy jeszcze usilniej walczyli o pokój, o silną Polskę Ludową. Zdajemy sobie sprawę z groźby wojny bakteriologicznej, ale jesteśmy przekonane, że zbrodniarze zostaną ukarani tak jak teraz na wiecu potępieni".

*

Tow. Irena Szczechura, przodownica pracy warszawskich Zakładów Mechanicznych nr 1 mówi z oburzeniem: Głęboko przeżyłam to co powiedzieli mówcy, chociaż fakty znałam już z gazet. Słysząc o zbrodniach na Korei, przypominam sobie zbrodnie hitlerowców W mojej wiosce Bojany koło Długosiodła faszyści zamordowali 62 osoby, w tym całą moją rodzinę. Zostałam sama. Znam wyzysk człowieka przez człowieka, długie lata byłam służącą. Teraz jestem robotnicą i wyrabiam 163 proc. normy. Będę pracowała jeszcze lepiej, bo chcę, abyśmy byli silniejsi, aby przez to cały obóz pokoju był silniejszy. Niech każdy da z siebie więcej wysiłku, a bandytom nie pomogą ani bomby, ani bakterie. Obetniemy łapy grożące pokojowi i spokojnemu życiu.

*

Grupa chłopów z gminy Ożarów postanawia opowiedzieć sąsiadom o tym co usłyszeli na wiecu w Warszawie.

64-letni chłop, Jan Żurawski gospodarujący na 3 hektarach mówi:

— „Przecież ci bandyci mordują takich samych chłopów jak my Rozsiewając zarazę w Korei postępują gorzej niż hitlerowcy Są to bandyci jakich nie pamiętam.. Ta zbrodnia nie ujdzie im na sucho"

Towarzysze Żurawskiego przytakują. Podzielają jego oburzenie i nienawiść do zbrodniarzy, o wiecu opowiedzą na wsi wszystkim dokładnie. (l. t.)

Dla uczczenia 60 rocznicy urodzin tow. Bieruta i Święta 1 Maja

Młodzieżowa brygada wytapiacza Ewalda Czecha

zrealizowała już zobowiązania dając 5 szybkościowych wytopów

Pierwszy wytapiacz stalowni huty „Kościuszko", tow. Ewald Czech wraz ze swoją brygadą młodzieżową im. J. Krasickiego zrealizował już 16 bm. zobowiązanie podjęte dla uczczenia 60 rocznicy urodzin towarzysza Bolesława BIERUTA i Święta 1 Maja, wykonując 5 szybkościowych wytopów.

Pierwszy wytop osiągnął rekordowy czas 4,40 min., drugi również 4.40 min., trzeci wytop osiągnął jeszcze lepszy czas — 4.30 min., czwarty — 4.20 min. i piąty — 4,10 min.

Do końca kwietnia br. brygada zobowiązała się podnieść wydajność pracy o 10 proc. i pomóc brygadzie młodzieżowej tow. Henryka Kowola w uzyskaniu podobnych wyników.

Tym świetnym wynikiem produkcyjnym brygada młodzieżowa tow. Ewalda Czecha złożyła najserdeczniejsze życzenia towarzyszowi Bierutowi, wyraziła głęboką wdzięczność za serdeczną, ojcowską opiekę, jaką otacza On polską młodzież.

I. GURANOWSKA

Inicjatorzy czynu - robotnicy „Pa-Fa-Wagu" wykonali już 5 wagonów ponad plan

Poważny wkład w czyn produkcyjny, którym cały naród pragnie uczcić 60 rocznicę urodzin Prezydenta BOLESŁAWA BIERUTA i Święto 1 Maja wnoszą w dalszym ciągu załogi zakładów przemysłowych stolicy. Załoga zakładów im. Kasprzaka w Warszawie zobowiązała się odrobić niedobory produkcji z lutego i całkowicie przełamać trudności w realizowaniu planu. Szereg cennych zobowiązań podjęto również w Tarchomińskich Zakładach Farmaceutycznych, w Zakładach Wytwórczych Lamp Elektrycznych im. Róży Luksemburg oraz w Warszawskich Zakładach Przemysłu Tłuszczowego.

Inicjatorzy Czynu — pafawagowcy wykonali już ponad plan 5 wagonów towarowych z liczby 20 objętych zobowiązaniem. Na coraz to nowych stanowiskach roboczych przystępują robotnicy Pafawagu do pracy metodą Żandarowej, co wpływa na utrzymanie wysokiej rytmiczności w realizacji planu.

Pracownicy Głównego Instytutu Włókiennictwa w Łodzi uchwalili na uroczystym zebraniu tekst listu do Prezydenta BIERUTA. W liście tym czytamy m. in.:

Pragnąc godnie uczcić dzień 60 rocznicy Twoich urodzin oraz Święto 1 Maja, podejmujemy następujące zobowiązania:

Główny Instytut Włókiennictwa:

Opracować wytyczne zmierzające do usprawnienia budowanych w Polsce zgrzeblarek tak, aby można było podnieść ich wydajność o 15 proc. — w terminie krótszym niż planowano.

Skrócić o tydzień opracowywanie wstępnej dokumentacji reżimowej w farbiarni ZPW im. Barlickiego.

We własnym zakresie ustawić maszyny przędzalni czesankowej w stacji doświadczalnej, zaoszczędzając 300 godzin pracy.

Dodatkowo, niezależnie od prac planowych, współpracować z ZPB im. Stalina, Marchlewskiego i 1 Maja przy organizacji laboratoriów i kontroli produkcji.

Dostarczyć dla Zjednoczenia Przemysłu Artykułów Technicznych projekt aparatury laboratoryjnej wykonanej poza planem.

Główny Instytut Pracy — Zakład Wytwórczości i Organizacji Przemysłu Włókienniczego:

O 7 dni przyśpieszyć wprowadzenie do przemysłu bawełniarskiego instrukcji o sposobie analizy płac tkaczów i prządek przeszkolonych metodą inż. Kowalowa.

Wykónać poza planem 5 gablot popularyzujących metodę inż. Kowalowa.

Instytut Włókien Sztucznych i Syntetycznych w Jeleniej Górze; Zakład Włókien Syntetycznych w Łodzi:

Skrócić o 30 dni opracowanie metody kontrolnej przydatności mas celulozowych do produkcji włókna octanowego.

Podejmując 61 zobowiązań zespołowych i indywidualnych, których tylko część została wymieniona, **pragniemy dać gospodarce narodowej oszczędności w wysokości ok. 100 tys. zł.**

*

Załoga Zakładów im. Marcina Kasprzaka w Warszawie, która na skutek słabej organizacji pracy nie wykonała w pełni planu za luty br. postanowiła dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta usunąć niedociągnięcia i całkowicie przełamać trudności.

Z tych cennych zobowiązań indywidualnych i zespołowych powstało postanowienie całej załogi, zawarte w uchwalonym podczas zebrania liście do Prezydenta Bolesława BIERUTA.

W liście tym czytamy, że robotnicy tych zakładów postanowili m. in.:

Wykonać plan marcowy w 100 proc., plan kwietniowy w 131 proc., aby pokryć niedobór produkcji z lutego i tym samym wykonać plan 4-ch miesięcy br w 100 procentach.

Zwiększyć planowaną wydajność pracy o 5 proc. w stosunku rocznym.

Utrwalić i pogłębić system planowania warsztatowego, doprowadzając go na oddziałach ślusarskim, nawijalni, podzespołów i montażowym do poszczególnych robotników do 1 maja br.

Rozumiejąc doniosłość wprowadzenia nowoczesnych metod pracy robotników i inżynierów radzieckich do 1 maja wprowadzić metodę inż. Kowalowa na oddziale nawijalni.

Klub Techniki i Racjonalizacji przy naszym Zakładzie do dnia 1 maja zorganizuje 15 dodatkowych brygad racjonalizatorskich, których zadaniem będzie usuwanie wąskich gardeł produkcji.

Ponadto załoga podjęła dodatkowo szereg zobowiązań indywidualnych i zespołowych. **W rezultacie podjętych zobowiązań Zakład nasz da oszczędności na ogólną sumę 1.132.156 zł.**

Młodzież gminy Nekla wzywa do podejmowania zobowiązań wszystkie hufce SP

Na zebranie, które odbyło się w Domu Kultury — przyszła cała młodzież gminy Nekla (pow. Środa, woj. poznańskie). Przyszła, aby zastanowić się jak uczcić 60 rocznicę urodzin Prezydenta RP Bolesława BIERUTA.

Młodzież mówiła o zadaniach, stojących przed nią, o osiągnięciach w pracy młodzieży gm. Nekla: zalesieniu 26 ha nieużytków, w walce ze stonką, pracach przy melioracji.

Potem kol. Grzewczyk odczytał list do tow. **BIERUTA.** Oto, co m. in. pisze w nim młodzież:

Za przykładem załogi Pa-Fa-Wagu my, zetempowcy i junacy SP gm. Nekla, pragnąc uczcić 60 rocznicę Twoich urodzin i Święto 1 Maja zobowiązujemy się:

Wybudować bolsko w gromadzie Gułtowy i oddać je do użytku w dniu 1 Maja, przeznaczając na to — 350 roboczodni, co da 4.200 zł oszczędności. Zalesić 25 ha nieużytków w leśnictwie Gułtowy, przeznaczając na to 500 roboczodni i zaoszczędzając przez to 6.000 zł. W zobowiązaniu długofalowym zobowiązujemy się zlikwidować wszystkie nieużytki w gminie Nekla i przeprowadzić ostrą walkę ze stonką ziemniaczaną i chwastami. Zobowiązujemy się podnosić stale swój poziom ideologiczny.

WZYWAMY MŁODZIEŻ WSZYSTKICH HUFCÓW POWSZECHNEJ ORGANIZACJI „SŁUŻBA POLSCE" ZE WSZYSTKICH GROMAD CAŁEGO KRAJU, BY POSZŁA W NASZE ŚLADY.

LECH CZAPLIŃSKI

Nad projektem Konstytucji

Sumiennie wypełniajmy obowiązki obywatela Ludowej Ojczyzny

Zdzisław Skórzyński już czwarty rok pracuje przy budowie osiedla mieszkaniowego na Muranowie w stolicy. Jest kierownikiem młodzieżowej brygady betoniarskiej, która kładła już stropy na 18 blokach mieszkalnych, zawsze wywiązując się wzorowo z powierzonych zadań. Brygada, jako jedna z pierwszych na Muranowie w 210 proc. przekroczyła nowe normy jeszcze w pierwszym dniu ich ogłoszenia, dla uczczenia Święta 1 Maja w ub. roku osiągnęła 677 proc. normy — zawsze staje na najcięższe odcinki pracy.

Gdy trzeba było na czas postawić podstację elektrowni dla Muranowa i żadna z brygad nie podejmowała się wykonać trudnych, cienkich ścian betonowych — do pracy stanęła brygada Skórzyńskiego, pokazując, że robotę można wykonać.

Gdy jedna z brygad, wykonująca roboty betoniarskie, przy budowie szkoły przy ul. Karmelickiej zeszła o godz. 16 z pracy, zostawiając strop skrzynkowy, przy budowie którego nie można przerywać pracy — stanął tam zespół Skórzyńskiego. Brygada pracowała przez wieczór, przez całą noc, do dziewiątej rano, i zeszła z pracy dopiero wtedy, gdy skończyła betonowanie stropów.

Skórzyński za dobrą pracę otrzymał 8 dyplomów uznania, odznakę przodownika pracy, jest odznaczony Orderem Sztandar Pracy II klasy.

W organizacji zakładowej ZMP na Muranowie tow. Skórzyński jest odpowiedzialny za sprawy współzawodnictwa i brygad młodzieżowych. Jest on członkiem PZPR.

Poniżej zamieszczamy wypowiedź tow. Zdzisława Skórzyńskiego o projekcie Konstytucji.

W Polsce Ludowej również i w moim życiu nastąpiły ogromne zmiany: z małego chłopaka — pomocnika dekarskiego, wyrosłem na brygadzistę; z ciemnej wilgotnej piwnicy — przeprowadziłem się do dwupokojowego, jasnego, ślicznego mieszkania; mojej rodzinie — bo jestem już żonaty i mam troje małych dzieci — z każdym prawie dniem wiedzie się coraz lepiej.

Kochani Towarzysze i Towarzyszki! Tak jak i mnie, tak z pewnością i wam serce się raduje i jesteście dumni z tego, że uchwalimy po raz pierwszy w dziejach naszego kraju Konstytucję, która będzie wyrazem interesów i woli polskiego ludu. Ten fakt, że uchwalimy Konstytucję, która będzie wyrazem naszych interesów i naszej woli, **zobowiązuje nas do ścisłego przestrzegania praw i obowiązków w niej zawartych.** Chciałbym właśnie powiedzieć o obowiązkach.

U nas na drugim KGR-ze na Muranowie nie jest najlepiej z przestrzeganiem socjalistycznej dyscypliny pracy. A np. nasza administracja, Rada Zakładowa nie zajęły się w dostatecznym stopniu tą sprawą. A ileż to straty przynoszą naszej gospodarce murarskie poniedziałki, o ile opóźniają one budowę naszych domów.

W naszej brygadzie, poprzez wyjaśnianie, pijaństwo już prawie zupełnie zlikwidowaliśmy. Mamy jeszcze trudności z członkiem naszej brygady Wacławem Kobusem. Ostatnio nawet zmuszeni byliśmy potrącić mu z wypłaty za to że przyszedł do pracy w stanie nietrzeźwym. Gdy i ta kara nie pomoże, skierujemy jego sprawę do referatu dyscypliny pracy. Nie chcemy mieć wśród nas pijaków, obiboków, którzy opóźniają nasze budownictwo. Musimy rozpocząć z nimi ostrą walkę.

Z troską o mienie społeczne też u nas nie jest najlepiej. Oto niedawno w KGR-1 (róg ul. Nowotki i Smoczej) rozładowano cement na śnieg i nakryto go matami i torbami, które poprzemakały. Nikt się nie zatroszczył, że w ten sposób cement, tak potrzebny w budownictwie materiał — mógłby się zupełnie zniszczyć.

Albo na placach budowy poniewiera się tyle potłuczonej cegły, niezużytej zaprawy i innych materiałów. Na naszym placu już z tym jest nieco lepiej. Walczymy z marnotrawstwem na każdym prawie kroku. Początkowo na naszym placu też było źle. Przychodzę raz, patrzę, a tu tyle cegieł przy rozładunku potłuczonych. Zawołałem naszego placowego, ZMP-owca, Żółkowskiego i mówię mu: „Czy ty byś na swojej budowie pozwolił tak marnować cegły?"

Odparł: że nie pozwoliłby.

Dopiero gdy chłopakowi wytłumaczyłem, że własność państwowa — to własność ludu pracującego, a więc nasza — wtedy dopiero zmienił postępowanie na lepsze. Tak samo zwracałem uwagę murarzom, **by wmurowywali połówki i ćwiartki cegieł, by po pracy nie zostawieli zaprawy w kastrach.**

Ostatnio zapoczątkowałem **oszczędzanie toreb od cementu.** Sam wziąłem się za rozpakowywanie toreb i przekonałem się, że przy uważnej robocie na 40 — 23 nadaje się do dalszego użytku. Do rozpakowywania używałem opracowanego według własnego pomysłu noża. **Chcę teraz zwrócić się z apelem do innych betoniarzy, by też 50 proc. toreb oddawali do dalszego użytku. Takie torby też zaoszczędzą naszej gospodarce trochę pieniędzy.**

Tow. Skórzyński ze swoją brygadą

Uważam, że ZMP-owcy powinni wszędzie wsadzać swój nos i na każdym kroku walczyć z marnotrawstwem, o właściwy stosunek do własności społecznej.

*

Po przeanalizowaniu projektu Konstytucji i po jego zrozumieniu — dla wzmocnienia potęgi i siły naszej ojczyzny, dla przyspieszenia realizacji Planu 6-letniego — **brygada nasza postanowiła zamiast 200 proc. normy wykonywać 215 proc.** Początkowo nam nie wychodziło gdyż brak było materiału, przeszkadzały opady. **Ale w ostatnich dwóch tygodniach wykonaliśmy 413 proc. normy. A dla uczczenia 60-ej rocznicy urodzin towarzysza Bieruta i Święta 1 Maja postanowiliśmy o 5 dni przed terminem zakończyć prace na bloku 144 i 145. Myślę, że brygada nasza dobrze rozumie swoje obowiązki.**

Mówiłem o obowiązkach dla tego, żeby cała młodzież polska w obliczu ogólnonarodowej dyskusji przemyślała dokładnie projekt Konstytucji żeby już teraz zabrała się do solidnego, sumiennego wypełniania obowiązków.

Bo obowiązki, zawarte w Konstytucji — to święty obowiązek.

ZDZISŁAW SKÓRZYŃSKI
brygadzista młodzieżowej brygady betoniarskiej

Wychował ich KZM

O Hance Sawickiej

(Garść wspomnień w rocznicę śmierci)

Trudno pisać o kimś po tylu latach. Zacierają się daty i fakty, ale pozostaje wiecznie żywa w pamięci okrągła twarz otoczona gęstwiną bujnych ciemnych włosów, ciemne oczy o ciepłych błyskach, dziwnie jakoś ufnie i serdecznie spoglądające na ludzi spod szerokich brwi, serdeczny śmiech — jak się to mówi „całą gębą", mocny, energiczny, niemal męski uścisk dłoni — i wyjątkowa, wyczulona wrażliwość na krzywdę ludzką. Wrażliwość — wyniesiona przede wszystkim z rodzinnego domu. Oboje rodzice Hanki byli działaczami robotniczymi. W domu rodzicielskim Hanki bywało wielu KPP-owców i lewicowych PPS-owców. W takim otoczeniu wzrastała Hanka — w atmosferze prawdziwie socjalistycznego humanizmu.

W Państwowym Gimnazjum im. Słowackiego, do którego uczęszczała Hanka była bardzo lubiana i szanowana. Wyróżnia się w nauce, szczególnie w przedmiotach humanistycznych. Właściwy jej instynkt społeczny już w szkole znajduje ujście. Organizuje w imieniu samorządu szkolnego świetlicę dla dzieci robotniczych na Ochocie, wciąga do tej pracy inne koleżanki, nawet z młodszych klas. Już w tym okresie bardzo dużo czyta, studiuje klasyków marksizmu według planu ułożonego pod kierownictwem matki — najlepszej przyjaciółki i towarzyszki. Na wakacje wyjeżdża na obozy TUR-u[1]) i z zamiłowaniem chodzi po górach.

Po skończeniu szkoły w 1935 roku Hanka wstępuje na Wydział Prawny Uniwersytetu.

Uniwersytet Warszawski w owych latach był domeną faszystowskich rycerzy kastetu i pałki. Korporanciki w deklach z zielonymi wstążeczkami i mieczykami Chrobrego w klapie nie dopuszczali kolegów Żydów do sal wykładowych, pod czułym okiem policji bili brutalnie kastetami, nie zważając na płeć — Żydów i przy okazji Polaków-lewicowców. Zwykłe, powtarzane okresowo każdej jesieni ekscesy... Hanka przeżywa wstrząs. Wychowana w atmosferze najszlachetniejszego humanizmu — tu po raz pierwszy styka się z rozszalałym faszystowskim chuligaństwem w najbardziej odrażającej jego postaci. Szybko nawiązuje kontakt z tymi, którzy przeciw temu chuligaństwu protestują, którzy żądają, aby uczelnia stała się naprawdę świątynią nauki i żeby do tej świątyni mieli dostęp nie tylko burżuazyjni i obszarniczy synkowie, których ojcowie mogli opłacić wysokie czesne. Na masówce zorganizowanej przez „Życiowców", na znak protestu przeciwko rozwydrzonemu nacjonalizmowi, Hanka wstępuje do „Życia" — akademickiego oddziału KZM. Odtąd nie można pisać o Hance, nie mówiąc o działalności uniwersyteckiego „Życia".

Hanka przystąpiła do roboty organizacyjnej z całą właściwą sobie żarliwością wewnętrzną, z poczuciem dyscypliny, no i inicjatywy osobistej. Ot np. sprawa robotniczych dzieci powiślańskiej biedoty pozostawionych bez opieki. A Hanka tak bardzo kochała dzieci... Mówiła: „Dzieci — to wspaniały naród". Wytropiła jakoś, że w gmachu Ateneum na ulicy Czerwonego Krzyża, będącym pod zarządem pepesowskiego związku kolejarzy, są dwie puste sale. Dzięki kontaktom swych rodziców z PPS-owcami uzyskała zgodę na urządzenie w tych salach popołudniowej świetlicy dla dzieci. Zgłoszeń było bardzo wiele — więcej niż można było pomieścić. Garnęły się dzieci do Hanki — dziwnie jakoś potrafiła zainteresować i utrzymać w karbach najbardziej nawet rozhukanych andrusów znad Wisły. Godzinami snuły się opowiadania o kraju socjalizmu, w którym wszystkie dzieci mają co jeść, chodzą do przedszkoli i szkół, o dzieciach, przed którymi uśmiecha się szczęśliwa przyszłość. To się nie podobało pepesowskim bonzom — pachniało „Pionierem"[2]). Szybko bardzo wymówili nam lokal.

Zbliża się rok 1936, rok cementującego się w masach jednolitego frontu klasy robotniczej, narastającego ludowego frontu walki najszerszych mas z sanacyjnym faszyzmem. Ożywia się także odcinek akademicki. Coraz większą popularnością cieszą się organizowane przez „Życiowców" akcje, a przede wszystkim akcja antyopłatowa. W marcu 1936 roku wybucha na Politechnice dwudniowy strajk okupacyjny przeciw wysokiemu czesnemu. Do strajku tego z uwagi na nastroje mas studenckich przystąpili nawet ONR-owcy. Cała warszawska organizacja „Życiowa" żyła strajkiem Politechniki. Podawano paczki, organizowano akcje solidarnościowe. Akcje te — poza terenem akademickim — poparli też warszawscy tramwajarze. A gdy po kilku dniach ONR-owcy złamali strajk — wszyscy postępowi studenci poszli w burzliwej demonstracji na aleję Szucha pod Ministerstwo Oświaty. Wśród demonstrantów była też krępa dziewczyna o okrągłej twarzy — Hanka. Skandowała wraz z innymi:

„Chleba, pracy — zamiast kul,
Zamiast więzień — więcej szkół".

Otrzymaliśmy wtedy raz jeszcze — poglądową lekcję sanacyjnej „oświaty". Na głowy studentów, którzy ośmielili się domagać szkół i obniżki opłat za nauczanie, posypały się ciosy pałek sanacyjnej policji. Wielu wówczas poturbowano. Rozpędzono demonstrację. Ale nie złamano bojowego ducha młodzieży.

Nadchodzi 1 Maja 1936 roku — najwspanialszy maj międzywojennej Polski. Zamarłymi ze strachu ulicami stołecznej burżuazji, wzdłuż fasad gmachów sanacyjnych ministerstw i urzędów przeciąga wśród bojowych antyfaszystowskich okrzyków potężny, wielotysięczny, jednolitofrontowy pochód warszawskiej klasy robotniczej. Liczna jest w nim kolumna akademicka. „Życiowcy" i ZNMS-owcy[3]) kroczą w bratnim szeregu, wspólnie śpiewają Międzynarodówkę. Jest wśród nich i Hanka — radością błyszczą jej ciemne oczy, bo tego dnia miasto należy do nas!

Organizuje się też systematyczne — wspólne z ZNMS-em kolportaże „Walki Młodych"[4]), która stała się teraz jednolitofrontowym organem. „Życiowcy" i ZNMS-owcy szli zwartymi grupami, by kolportować pismo, przeciwstawiające się zatrutej propagandzie nacjonalizmu i faszyzmu. W grupach tych «rej wodziła Hanka.

Zacieśnia się jedność walki młodego pokolenia inteligencji o wspólne cele — nie tylko w akcji, ale i w wolnych chwilach. Niezapomniane pozostały w pamięci zabawy akademickie w Ateneum organizowane przez ZNMS. Hanka jest ogromnie towarzyska, lubi się bawić, śmiać i tańczyć. Wkłada zawsze na takie okazję swą jedyną jedwabną, granatową suknię, swój „frak", jak ją żartobliwie nazywała. Jej brunatne oczy rzucały ciepłe, złote błyski, nikt nie potrafił tak śmiać się z całej duszy — jak ona. Tańce, wesoły nastrój — a przede wszystkim niekończące się chóralne śpiewy pieśni rewolucyjnych. „Jesteśmy młodą gwardią proletariackich mas...", „Łapy precz od Związku Rad" — śpiewali wraz z nami ZNMS-owcy.

W tym czasie Hanka dużo i systematycznie pracuje nad sobą, czyta klasyków marksizmu-leninizmu. Studiując prawo, wstępuje jednocześnie na Studium Pracy Społecznej na Wolnej Wszechnicy Polskiej. Marzy o tym, żeby zostać sędzią dla nieletnich. Bardzo solidnie uczy się prawa, stara się poznać ze skąpych dostępnych wówczas źródeł zasady radzieckiego prawa karnego. A tymczasem „czynniki oficjalne" w coraz większym stopniu raczą nas prawem hitlerowskim.

Jesienią 1935 roku z honorami przyjmowany był w Warszawie Hans Frank[5]) — późniejszy kat Polski. Miał wygłosić na Uniwersytecie odczyt o „nowym prawie niemieckim". Było to bezpośrednio po oficjalnym wprowadzeniu w Niemczech kary ścięcia toporem i po wykonaniu w ten sposób egzekucji na członku KC Komunistycznej Partii Niemiec — Edgarze André. „Życie" wraz z ZNMS-em postanowiło nie dopuścić do tej prowokacji. Na prawie organizowane były protesty co uczciwszej młodzieży. Przoduje w tej akcji Hanka. Do auli, gdzie miał się odbyć odczyt, zmobilizowano wszystkich „Życiowców" uniwersyteckich i gdy Frank wraz z sanacyjnym ministrem sprawiedliwości Grabowskim ukazał się na podium — podszedł do niego ZNMS-owiec Leszek Raabe i wręczył mu bukiet czerwonych róż z prośbą o „złożenie ich na grobie Edgara André". Zgromadzona na sali lewicowa młodzież zaintonowała Międzynarodówkę. Trudno opisać, jakie miny mieli wówczas Frank i Grabowski. Oczywiście odczyt się nie odbył...

W końcu 1936 roku Hankę spotyka bolesna strata. Umiera najbliższy Hance człowiek — matka. Hanka z natury głęboko uczuciowa ciężko przeżywa ten cios — ale nie ustaje w pracy i w walce. Tym większą serdecznością i troskliwością otacza odtąd staruszka — ojca.

Jest Hanka wówczas członkiem Egzekutywy Uniwersyteckiej „Życia". W pracy organizacyjnej cechuje ją wyjątkowa pryncypialność, opanowanie dyscyplina wewnętrzna. We wszystkich akcjach organizowanych przez „Życie" Hanka jest w pierwszych szeregach. Nie brak jej na żadnej demonstracji, na żadnej masówce, bierze udział w licznych kolportażach ulotek lewicy akademickiej.

Pracuje później w masowych organizacjach — w związku szewców, w bratniaku Wolnej Wszechnicy. Organizuje na WWP antyfaszystowskie koła samokształceniowe, wpływa politycznie i wychowawczo na młodzież, która się zbliża do naszych pozycji.

Gdy we wrześniu 1939 roku opancerzone faszystowskie hordy runęły na nasz kraj, zdradzony i zaprzedany przez kumającą się z hitlerowcami sanacyjną klikę, polscy komuniści, więźniowie polityczni, są w pierwszych szeregach obrońców ziemi ojczystej. Na Wareckiej, w lokalu „Robotnika" Hanka wraz z innymi organizuje pod niemieckimi bombami punkt rejestracji więźniów politycznych, zgłaszających się do robotniczych brygad obrony Warszawy..

W tych ciężkich dniach września Hanka pracuje bez wytchnienia. Współpracuje ze Stefanią Sempołowską w roztaczaniu opieki nad powracającymi więźniami, organizuje społeczne punkty dla uchodźców, werbuje młodzież do ochotniczych brygad obrony Warszawy, stara się o zaopatrzenie tych brygad w broń i literaturę. Nie zważa przy tym zupełnie na niebezpieczeństwo. Pamiętam, jak w czasie jednego z najsilniejszych wrześniowych bombardowań przyszła do mnie, abym przepisała na maszynie wiersze Broniewskiego dla brygad.

A gdy Niemcy wkroczyli do Warszawy, Hanka myśli tylko o jednym — jak organizować przyszłą walkę i jak przygotować do tej walki bazę techniczną. Dosłownie następnego dnia po wkroczeniu Niemców była u mnie w sprawie zakopania maszyny do pisania, którą miałam w domu. Gdzie może — zakopuje broń.

Została w kraju, by walczyć — i w walkę z faszystowskim najeźdźcą, walkę o nową, ludową Polskę włożyła wszystkie swe siły, cały swój entuzjazm i doświadczenie polityczne, które nabyła w szeregach komunistycznej organizacji młodzieży.

KRYSTYNA POZNAŃSKA

[1]) Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych — oświatowa organizacja robotnicza.

[2]) „Pionier" — kierowana przez KPP organizacja dziecięca.

[3]) Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej — studencka organizacja socjalistyczna, współpracująca w tym okresie z „Życiem".

[4]) „Walka Młodych" — młodzieżowy dodatek do „Robotnika", pismo które stało się organem jednolitego frontu „Życia" i ZNMS.

[5]) Hans Frank — ówczesny minister sprawiedliwości hitlerowskiej Rzeszy.

(Red.)

W Domach Młodego Robotnika pomiędzy godz. 16 a 23

DMR to nie hotel... (II)

Jeślibyśmy zapytali kogokolwiek, czy zgodziłby się na życie posępne, ponure, bez radości i zadowolenia, to na pewno odpowiedziałby, że nie. Tym bardziej gdybyśmy zapytali o to młodzież — mielibyśmy się na pewno z pyszna! Z góry z takim pytaniem nie radzimy wychodzić.

Cóż jednak powiecie, jeśli trzysta zdrowych, młodych, pełnych sił dziewcząt wiedzie takie posępne, ponure życie w Domu Młodego Robotnika przy Zakładach Przem. Bawełnianego w Kudowie Zdroju. Już w poprzednim naszym artykule pisaliśmy o różnych „drobnych" bolączkach bytowych mieszkanek internatu, o walącej się świetlicy, trudnościach z ogrzewaniem mieszkań, niedostatecznym oświetleniu, pisaliśmy również o złej pracy kierownictwa DMR-u, które nie troszczy się o zorganizowanie w internacie życia kulturalnego, zapewnienie dziewczętom zdrowej i wesołej rozrywki, odpoczynku po pracy.

Usunięcie tych wszystkich niedociągnięć będzie poważnym krokiem naprzód w kierunku stworzenia tej innej, nowej i lepszej atmosfery w DMR-ze. Ale nie na tym koniec...

Czy wystarcza tylko taki obraz dnia: zjeść śniadanie, przepracować osiem godzin w fabryce, zjeść obiad, i... położyć się spać? Na pewno nie. Tak robi większość dziewcząt — nie wszystkie. A co się dzieje z reszta? **Spotkać je można w nocnych lokalach, w „Bajce" i „Polonii", w znanym tam wszystkim z wieczornych spacerów „gaiku", albo wałęsające się po ulicach Kudowy.** „Bajka", „Polonia", bezmyślne wałęsanie się po ulicy, lub bezczynne siedzenie, w niezawsze przyjemnych mieszkaniach Domu Młodego Robotnika — to cała treść „rozrywki kulturalnej" i „odpoczynku po pracy" większości tych młodych dziewcząt.

Z bardzo niewielu mieszkań można usłyszeć melodię jakiejś piosenki i śmiech — które są przecież nieodłączną cechą młodości. Rzadko znajdziemy w mieszkaniach dziewczęta czytające gazetę, albo ciekawą, dobrą książkę.

W walącej się świetlicy skrzypi wprawdzie czasami radio, dwie czy trzy pary dziewcząt „zakręci się" parę razy w kółko, czasem któraś zagra w ping-ponga, to wszystko. Tego jednak życiem świetlicowym, kulturalnym, czy rozrywką nazwać nie można.

„Nie ma, — ...stwierdzają nasze koleżanki, — bo dyrekcja, Rada Zakładowa, ZMP nic nie robią, a tylko obiecują. Nie mamy świetlicowej, nie mamy biblioteki, nie mamy"... Tak, niedobrze, że „opiekunowie" młodzieży i jej wychowawcy obietnic nie realizują, to źle o nich świadczy. **Ale mając osiemnaście lat czekać cierpliwie, aż opiekunowie i kierownicy młodzieży namyślą się zainteresować Domem Młodego Robotnika i wszystko gotowe podadzą do konsumpcji, to również nie jest w porządku!**

Krysia Gałązka pracuje na szesnastu automatycznych krosnach, **jest dobrą robotnicą.** Mieszka i przyjaźni się ze swymi koleżankami **Leonką i Czesią.** Spotykamy je razem zajęte sprzątaniem swego pokoju i rozpalaniem w piecu. Na stole — obok gazet, które jak się przyznały nie zawsze czytają, leży talia mocno zniszczonych kart do gry. Czasem zagrają sobie „w durnia" czy „tysiąca". Robią to z nudów, — „bo nic innego nam nie pozostaje robić, wiecznie spać przecież nie można — stwierdzają — a po ulicy włóczyć się nie mamy zamiaru". **Czy rzeczywiście po to, aby się nie nudzić, trzeba grać w karty lub wałęsać się po ulicy?**

Zajrzyjmy do innych mieszkań. W bloku 17 mieszkają w jednym z pokoi **Wiesia Dzięgielewska i Stasia Czerech.** Stasia, córka małorolnego chłopa, wychowała się w nędzy pośród licznej rodziny. Rozumie ona dobrze, że państwo nasze opiekuje się młodzieżą, że otworzyło przed nią ogromne perspektywy rozwoju, dało możność nauki. Rozumie też, że w DMR-ze nie jest tak, jak powinno być. Sama uczy się w szkole zawodowej, kocha poezję, lubi muzykę, śpiew, lubi się pośmiać i zabawić. Marzy o stworzeniu pięknego internatu z kwiatami, ogrodem, internatu, do którego mogłaby zaprosić w gościnę rodziców i pokazać im jak obecnie żyje. **Dziewczęta pracują, uczą się, i marzą o swym przyszłym życiu, które może i powinno być piękne i radosne.**

Marzeniem wielu dziewcząt jest pokochać wybranego człowieka i założyć własną rodzinę. Jest to marzenie całkiem naturalne. Tylko droga, którą wybierają niektóre dziewczęta do tego celu, jest błędna. Miłość — to wielkie ludzkie uczucie i obdarzyć nią należy tylko tego człowieka, który na nią zasłużył, z którym śmiało można powiązać swoje przyszłe życie, zaufać mu. Taka miłość powstaje we wspólnej pracy, wspólnej zabawie. Ale nie myśli o tym ani kierownictwo DMR-u, ani ZMP (nawiasem mówiąc często skarżące się na „niemoralność" dziewcząt). Trzeba uruchomić świetlicę, zorganizować tańce, zabawy, gry, szkolenie. Nie będą wtedy dziewczęta „ukradkiem" spotykać się z chłopcami, nie będą miały pretensji, że się je prześladuje za chęć pobawienia się — a kierownictwo przestanie te naturalne dążenia do zabawy, śmiechu, do spotkania się z chłopcem, uważać za dowód „niemoralności".

Że prawie wszystkie dziewczęta lubią tańczyć, bawić się, śpiewać — to zrozumiałe, są przecież młode.

Zosia Kowalska, Jasia Łysek, Irena Jaworska i wiele, wiele innych kochają piosenki i nucą je często. Wiele dziewcząt lubi czytać i deklamować wiersze, występować na scenie. Lubi to Wiesia Dzięgielewska, Stasia Czerech, Jasia Wojkowska — świetlicowa w szkole zawodowej i wiele innych. **Czyż przy ich pomocy nie można stworzyć i poprowadzić pracy zespołów artystycznych, recytatorskich? Stanisława Kubiś** lubi pracować społecznie. **Zacząć tę społeczną działalność powinna przede wszystkim w DMR, w kole ZMP-owskim. Zacząć od poprowadzenia dyskusji nad ciekawą i zajmującą książką, gazetą, w zespole czytelniczym, literackim, w zespołach szkolenia ideologicznego, których dotychczas tu nie ma. Są wszystkie możliwości ku temu, aby je stworzyć i aby rozpoczęły swoją działalność.**

Dobrą gospodynię domu cechuje porządek, czystość, miły i estetyczny jej wygląd, a przede wszystkim czystość miejsca zamieszkania i pracy. O „pięknym internacie, pokoju z kwiatami, ogródku i trawnikach" — marzy nie tylko Stasia Czerech. Wiele jest takich, które przeżyły nędzę życia ubogiego, bezrolnego albo małorolnego chłopa. Dziś, do „pięknego internatu" chciałyby one poprosić czasem w gościnę swych rodziców, krewnych i bliskich i pokazać im jak żyją. Te marzenia są całkiem realne. **W kwitnący ogród, w mnóstwo kwiatów, warzyw, krzewów owocowych można zamienić sześć hektarów ziemi na terenie Domu Młodego Robotnika, leżącej dotychczas odłogiem. Przyniosłoby to wiele korzyści, a przede wszystkim radości, rozrywki i odpoczynku po pracy.**

I wreszcie praca w fabryce. **O ile byłaby ona ciekawsza i pożyteczniejsza, gdyby każda młoda robotnica wykonywała swe normy i przekraczała je, podnosiła swoje zarobki, widziała w pracy swój awans i perspektywy. Gdyby podnosiła swe kwalifikacje zawodowe, opanowywała technikę. W Domu Młodego Robotnika można przecież organizować kursy dokształcające, zawodowe, odczyty, wykłady i referaty, spotkania z przodownikami pracy, nowatorami itd.**

Kto to wszystko winien inicjować i prowadzić? **Oczywiście ZMP-owska organizacja i kierownictwo DMR.**

Ale zależy wiele od chęci i inicjatywy samych mieszkanek DMR. Ich udział w organizowaniu swego własnego życia jest decydujący. Życie w kolektywie młodych ludzi jest piękne, szczęśliwe i radosne. Kto je pozna, ten nigdy nie chciałby się z nim rozstać. Młodzież przy boku starszych towarzyszy sama buduje swą jasną i szczęśliwą przyszłość. Do niej przecież tow. **Bierut** kierował słowa w orędziu noworocznym: **„Młodzieży polska! W tobie naród nasz widzi swą przyszłość, w tobie pokłada swą ufność i wszystkie nadzieje. Nie zawiedźcie nigdy tej ufności... Walczcie bezlitośnie z szerzycielami nieuctwa, lenistwa, zacofania, demoralizacji... Czyńcie wszystko, aby torować swemu narodowi drogę ku szczęśliwej przyszłości!"**

Dom Młodego Robotnika to nie przejściowy hotel, to miejsce dwuletniego, a często dłuższego nawet pobytu i życia po pracy kilkuset młodych robotnic. Dlatego trzeba zrobić wszystko, aby stał się on dla nich miejscem zdrowego odpoczynku, rozrywki po pracy i kulturalnego życia.

J. MAJECKI

Jacek Bocheński — Wiosna

18)

Tak mijały dnie. Żuk obliczał je na kalendarzu.

Zdumiewał się, ile dawniejszych trudności znikło obecnie bez śladu. Znalazły się noclegi i strawa dla traktorzystów, znaleźli się ludzie do rozsiania nawozów sztucznych, kobiety stanęły do krajania ziemniaków, nawet pługi i brony przestały się jakoś psuć. Nie wygasła tylko stara nienawiść do Karolaka i jego rodziny, ale znowu osłabiła się przyjaźń między kumami i powinowatymi, którzy byli poza spółdzielnią. Oddano im konie, ten i ów pokłócił się o odrobek i przez kilka dni nikt nikogo nie odwiedzał ani w żadnej sprawie nie zasięgał rady. Widać — nie w smak były kumom nowe porządki spółdzielcze. A spółdzielcy mówili o Karolaku:

— Rządzić i poganiać umiał, ale pracować nie umie. Wymowny on jest. Ma glik do gadania.

Karolak zacinał się coraz bardziej. Nie zdał ksiąg spółdzielczych ani rachunków, zabrał klucz od świetlicy i nie pozwalał urządzać tam zebrań, utyskiwał publicznie i oczerniał Jabłońskiego. Większą część dnia spędzał w stolarni, przygotowując okna inspektowe do swego ogródka.

Żuk nadganiał plan. Polepszenie sytuacji w spółdzielni dodało ducha traktorzystom. Zmniejszyła się ilość remontów i przestojów, a maszyny pracowicie warczały na polach. Tablice, które niejeden zdjął poprzednio z ciągnika, szczególnie jeśli mówiły o zobowiązaniach, przywracano teraz na stare miejsca i znowu zaczęto się liczyć z wyznaczonymi w zobowiązaniach normami. Wróciła sponiewierana klęskami ambicja.

Trudno było jednak dogonić teraz plan. Długotrwałe niepowodzenia podkopały nadzieję w zwycięstwo we współzawodnictwie. O terminowym wykonaniu siewów nikt nawet nie marzył. Ale na siewach nie kończy się przecież akcja wiosenna. Żuk wiedział o tym i uważał, że możliwe jest jeszcze ostateczne zwycięstwo, jeśli brygada bojowo ruszy do szturmu, jak doradzał kierownik polityczny. Coraz częściej dzwonił brygadzista do POM-u, wypytując o meldunki z terenu. Jak tam inne brygady? A inne brygady radziły sobie na ogół lepiej niżeli Żuk. Cyfry, które mu podawano przez telefon, wchłaniał całą duszą, nieraz powtarzał szeptem kilka razy i nosił je, nosił w pamięci. Nawet we śnie męczyła go ich daleka smakowitość. Tamte brygady nie były lepsze od zespołu Żuka. Były z pewnością słabsze, mniej doświadczone, złożone z lichszych pracowników. O tym przecież wiedziano. Podobno niektórzy traktorzyści zapominali narzędzi do naprawy opon, a potem telefonowali z terenu, że „nawaliło". Umieli tacy unieruchomić maszynę na dwie lub trzy godziny, jak się mówi, „posadzić ciągnik". Drobna naprawa powinna być dokonana na miejscu. Telefon śrubki nie przykręci ani dętki nie zaklei — Żuk o tym dobrze wie. A zresztą — gdy Żuk odbiera

traktor od mechanika, nie wystarczy mu sam stukot motoru, jak wystarcza niektórym traktorzystom. Żuk przebada taki ciągnik nawskroś, toteż później nie ma w terenie niespodzianek. Inni brygadziści popełniali w pracy omyłki, wynikające z małego doświadczenia, jeśli im agronom w porę nie dopomógł. Za pługiem powinna iść natychmiast brona, aby nie pozwolić na wysuszenie i zbrylenie ziemi. U Żuka tak jest zawsze, inni trwonią niepotrzebnie czas i siły. To wszystko prawda. Brygadę Wojciecha Żuka nazwano brygadą przodującą. Jednak ta przodująca brygada pozostała daleko w tyle, ponieważ musiała borykać się z trudnościami, gdy innym ułatwiły pracę dogodne warunki, lepsza pogoda, życzliwość i pomoc spółdzielców. Ale teraz i Żukowi przybyli sojusznicy.

Któregoś wieczoru czyścił z traktorzystami na podwórzu ciągniki. Miał zwyczaj osobiście uczestniczyć w tej pracy i dbał o to, by chłopcy nie zwalali jej na samych pomocników. Za to pomocnicy u Żuka byli tak wyszkoleni, że mogli w pilnej potrzebie zastępować kierowców, co zresztą nie zgadzało się z przepisami i Żuk nasłuchał się za to kilka razy wymówek od dyrektora POM-u. Ale brygadzista kładł uszy po sobie i przy pierwszej okazji znowu naruszał regulamin. Pomocnik, pracujący samodzielnie, starał się niekiedy lepiej niż traktorzysta, a na ciągniku miał minę radosną, jakby Pana Boga ściskał za kolana. Kawalerowie wiejscy, młodzi Strużewiacy, przyglądali się z zazdrością czynom swoich rowieśników z POM-u. Niektórzy znali POM-owców, bo większość pochodziła z okolicznych wsi. Tylko jeden Strużew nikogo jakoś nie wychował na traktorzystę ani nawet na pomocnika. Gdy Żuk pracował na podwórzu, kontrolował silniki i zaglądał traktorom w paszcze niby koniom, Jasiek Adamczyk, Wojtek Muras i Antek Ciećwierz wodzili za brygadzistą oczami, a można się było domyśleć, że chętnie by sami pomajstrowali przy motorach. Żuk zagadywał ich o to i owo, ale kawalerowie śmiali się tylko bez wyraźnego powodu i taka była z nimi mowa.

c. d. n.

Głosowi Ameryki

„Razem młodzi przyjaciele!"

— Razem? Z kim? Z wami?

Młodzież nasza ma prawo do radości i szczęśliwego życia. Dla niej rośnie nowa Polska murami wspaniałych budowli. Dla niej buduje się tysiące nowych szkół. Przed młodzieżą stoi otworem droga awansu społecznego, dla naszej młodzieży, dla dzieci spracowanymi dłońmi buduje radosne jutro robotnik i chłop.

W oczach niejednego starego robotnika zabłysną łzy, kiedy porówna swoje głodne i chłodne dzieciństwo z dzieciństwem swego syna czy córki, dla którego nędza, głód i bezrobocie są tylko ojcowskimi wspomnieniami. Ale życie i dola młodzieży w burżuazyjnej Polsce nigdy się nie powtórzą...

Ale nie wszystkim to się podoba. Podżegacze wojenni zgrzytają zębami na widok troski naszego państwa ludowego o przyszłość młodzieży. Chcieliby oni naszej młodzieży dać inną przyszłość — taką, jaką mieli nasi ojcowie, taką, jaką usiłowali stworzyć naszej młodzieży okupanci hitlerowscy, taką, jaką zgotowali właściciele fabryk zbrojeniowych amerykańskiej młodzieży wysyłanej na brudną, zaborczą wojnę w Korei.

„Głos Ameryki" nadaje ostatnio audycje, których celem jest mącenie w głowach naszej młodzieży. Audycje nadawane są w dziwnie zamerykanizowanym języku polskim. Tytuł audycji stanowią słowa Mickiewiczowskiej „Ody do młodości": „Razem, młodzi przyjaciele". W jednej z audycji zachrypły głos płatnego kłamcy mówił o tym, jak strasznie żyje młodzież w Polsce Ludowej „za zaczarowanym murem". Dziwna ta audycja, nie wiadomo czego w niej więcej — podłości czy idiotyzmu? I TYTUŁ DZIWNY—„RAZEM, MŁODZI PRZYJACIELE". RAZEM? Z FORDAMI, ROCKEFELLERAMI? Z MILIONERAMI AMERYKAŃSKIMI MARZĄCYMI O NOWEJ WOJNIE? Z ANDERSAMI I BORAMI, KTÓRZY WRAZ Z ADENAUEREM MYŚLĄ O NOWYM „MARSZU NA WSCHÓD"?

Od kiedy to polska młodzież ma takich „przyjaciół"? NIE WIEDZIELIŚMY DOTYCHCZAS, ŻE CI, KTÓRZY CHCĄ PODPALIĆ ZNOWU ŚWIAT, ZNISZCZYĆ DOROBEK NASZEJ PRACY, NASZE NOWE FABRYKI I SZKOŁY, CI, KTÓRZY CHCĄ Z NASZEJ MŁODZIEŻY ZROBIĆ PAROBKÓW I BEZROBOTNYCH, ANALFABETÓW I NĘDZARZY LUB AMERYKAŃSKICH DOLAROWYCH ŻOŁNIERZY — SĄ TAKIMI WIELKIMI PRZYJACIÓŁMI POLSKIEJ MŁODZIEŻY.

Ubolewali panowie z radia amerykańskiego, że w Polsce źle, że ponuro. Owszem — dla nich na pewno. Odebraliśmy im przecież to, co przez dziesiątki lat rabowali. W ich pałacach uczą się dziś chłopskie i robotnicze dzieci. SIŁA NASZA ROŚNIE I TO PRZECIEŻ OZNACZA DLA NICH KRES MARZEŃ O POWROCIE DAWNYCH CZASÓW. DLATEGO IM PONURO.

A murów czerwonych, świeżych, pachnących zaprawą murarską dużo u nas. Tak już jest, że budujemy, budujemy i będziemy budować — ludziom pracy na pożytek. Silniejsza przez to będzie Polska! Płakał jeden Andersiak cieniutkim głosikiem, że musi tułać się po świecie, a chciałby budować w Polsce zapory wodne, tylko, że komuniści rządzą i nie można w Polsce zapór budować. RZECZYWIŚCIE, TRUDNO BUDOWAĆ W POLSCE ZAPORY WODNE W JAWORZNIE, W KRAKOWSKIEM, CZY GDZIE INDZIEJ, JEŻELI SZCZEKA SIĘ PRZEZ AMERYKAŃSKIE RADIO.

W audycji była mowa o Mickiewiczu, Żeromskim i o wojnie, na którą młodzież polska ma z utęsknieniem i nadzieją czekać. Z Mickiewicza i Żeromskiego zrobiły te nędzne kreatury ozdobę swej audycji. Z tego Mickiewicza, którego księgi dopiero w ludowej ojczyźnie znalazły właściwego czytelnika — robotnika i chłopa, czytelnika, o którym marzył i dla którego pisał Mickiewicz; z tego Żeromskiego, który w swych utworach bezlitośnie smagał biczem krytyki zgniliznę kapitalizmu, który zdzierał zasłonę z ohydnej gęby kapitału.

Była też mowa o wychowaniu młodzieży. Ubolewali panowie spikerzy nad wychowaniem robotniczo-chłopskiej młodzieży w Polsce. Nie podoba im się. O inne im chodzi wychowanie. O takie, które rodzi Burmajstrów, chuliganów i rabusiów. Wiemy o tym dobrze!

Potem była mowa o religii. Bardzo religijni stali się ci zdrajcy i sprzedawcy własnego sumienia. Mówili o wojnie, o modlitwie Kasprowicza „Święty Boże" — zapomnieli tylko powiedzieć, że kończy się ona słowami — „od powietrza, głodu, ognia i wojny zachowaj nas Panie".

A oni właśnie podjudzają do wojny!

Taką to audycję przygotowali dla młodzieży — głupią i mętną, ociekającą jadem kłamstwa i nienawiści do Polski.

Lecz my znamy tych wrogów z amerykańskiego radia, WIEMY CZEGO MOŻNA SPODZIEWAĆ SIĘ PO TYCH, KTÓRZY W 1939 ROKU WIALI Z POLSKI PRZED SKUTKAMI SWEJ POLITYKI, ZOSTAWIAJĄC KRAJ NA PASTWĘ HORD HITLEROWSKICH. Wiali zabierając ciężko zapracowane przez robotników i chłopów kosztowności.

Z POGARDĄ I NIENAWIŚCIĄ MYŚLIMY O NICH. NASZA CODZIENNA PRACA I NAUKA — TO ODPOWIEDŹ NA ICH ZACHRYPŁE, DOLARAMI OPŁACONE WRZASKI.

HENRYK KOLLAT

/AD PROJEKTEM KONSTYTUCJI

Trwa ogólnonarodowa dyskusja nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Wielu z Was Towarzyszki i Towarzysze agitatorzy — bierze dziś udział w pracy brygad agitacyjno - artystycznych, które wyjeżdżają na wieś, odwiedzają fabryki i szkoły. Zadanie ich to obok wyjaśniania szerokim rzeszom dorosłych i młodzieży artykułów i znaczenia nowej Konstytucji — jest przy pomocy środków artystycznych — piosenki, wiersza, literatury pięknej pokazanie, zwłaszcza młodzieży, olbrzymich kontrastów życia naszego narodu przed wojną i dziś, pokazanie zadań jakie mamy do wykonania, aby umocnić to co już zdobyliśmy walką i pracą i co pragniemy rozwijać dla szczęścia i siły naszej Ojczyzny.

Odpowiedni program artystyczny naszych brygad agitacyjnych pomoże zrozumieć i pojąć olbrzymią różnicę między życiem wczoraj a dziś. Pomoże młodzieży głębiej jeszcze ukochać naszą Ojczyznę, pod której opieką zdobywa życie, sama je buduje, ulepsza, czyni piękniejszym.

Oddając do rąk naszych brygad agitacyjno - artystycznych naszą kolumnę z materiałami repertuarowymi na wieczornicę konstytucyjną, życzymy im, aby ich owocna i wytrwała praca zgodnie ze słowami towarzysza BIERUTA — „poniosła Konstytucję w masy".

v Broniewski

ŁĘBIE DĄBROWSKIE

zybie milczący i ciemny,
żyjesz i będziesz gadał.
'o gniew — jak węgiel — kamienny,
vindo złej pieśni
— na dół!
'o gniew, moja pieśni, najgłębiej
v serce ziemi się wwierć!
Węgiel dobywa Zagłębie,
Zagłębie dobywa śmierć.
V dół i w górę otchłanie mroku,
zarna troska, czarna robota.
na ziemi — szeroko, szeroko —
vidma domostw i grucha błota.
Zagłębie dobywa węgiel,
u nie ma innego prawa.
Jocą nad widnokręgiem
una błotnisto-krwawa.
v tej łunie — skrzypią wyciągi,
raczą krany żelazne,
rywożą, wywożą pociągi
laz rozbity na miazgę.
Trzeba wapnem skropić wagony!
Vapnem — czy ludzką krwią?!
Parowozów dech przyśpieszony,
remiz tabunem rwą.
Zagłębie goni za zyskiem,
Zagłębie goni za chlebem,
mugi czerwonych iskier
wieją pod czarnym niebem,
Zagłębie dobywa węgiel,
le go na zachód i wschód
zamienia czarną potęgę
a mór, na nędzę, na głód.
Powiedz, ziemio surowa,
omu ty jesteś ojczyzną?
Groźnie milczy Dąbrowa
v noc głodu, kryzysu, faszyzmu.
Milczy błotnista ulica,
viedzą górnicy, kto wróg.
Na rogu stoi policjant,
ad policjantem — Bóg.
Kryzys w ciężkim przemyśle,
płace górników głodowe,
ch twarze — nieprawomyślne,
ch domy — antypaństwowe!
Węgiel dobywa Zagłębie,
Zagłębie dobywa śmierć.
Po gniew, moja pieśń, najgłębiej
v serce ziemi się wwierć.
by te słowa zabrał niejeden,
ak lonty dynamitowe,
a Hutę Bankową, na Reden...
— Zapalać! Gotowe? — Gotowe!

(Z tomu pt. „Wiersze zebrane")

Władysław Broniewski

BYT OKREŚLA ŚWIADOMOŚĆ

Smutna to była świadomość:
hałdy, hałdy, osada...
Proletariusz? — to przecie wiadomo:
ten, co nic nie posiada.

Co mi tam opowiadać,
co było, a czego nie będzie,
Chcę rozpowiedzieć radość
wszędzie.

Wydobyliśmy tyle a tyle
ponad normę. Wiadomo.
Niech dzieci spytają: „Ile
chleba z masłem przybyło do domu?"

Niech żona spyta: „Dlaczego
niezmęczony i taki radosny?"
Mąż odpowie: „Bom robił dla swego,
dla socjalizmu, dla wiosny".

Robiłem z rozmysłem, honornie,
kilof walił, jak sto tysięcy,
325 ponad normę,
a będzie jeszcze więcej!"
Jeszcze czarne pod kopalniami
hałdy i widma domostw.
Przyszłość, przed nami!
Byt określa świadomość!

(Z tomu „Nadzieja" rok 1951)

Wiktor Woroszylski

WŁASNOŚĆ

Z walnego zebrania członków spółdzielni produkcyjnej w Konopnicy pod Rawą Mazowiecką, 26 kwietnia 1951 r.

Lampa wciągała powietrze wąskim pyszczkiem,
cienie na ścianie poruszały się niespokojnie,
kiedy pierwszy podniósł wzrok i powiedział: „Piszcie!
Wkład Józefa Gałki do spółdzielni — dwa konie..."
Za progiem wahał się mrok, czy otulić drzewa w ogrodach.
Żaby od stawu śpiewki zaciągały z wiejska.
I taki wszędzie był spokój, i taka pogoda,
jaką tylko w kwietniową noc okolica zna mazowiecka.
„Dwa konie — powtórzył ciszej. Wargi językiem zwilżył. —
Znacie i klacz, i kasztana". Zamilkł.
Mały Władzio na kolanach ojca czuprynę sobie rozwichrzył
posapując miarowo przez sen i cmokając ustami.
„Dwa konie — myślał Gałka. — Moje konie oba".
Te konie to były rumaki jego marzeń,
nim o dziesięciu, jak sam niecierpliwych, się oparł,
żeby szczęście doganiać wspólnym szybkim marszem.
„Ta-ak, będzie pożytek, niezgorsze są, i siwa, i kasztan —
wysoki Walas powoli wymruczał z kąta. —
Oszacować po tysiąc czterysta pięćdziesiąt każden,
to nie za spora, myślę, będzie cena i nie skąpa".
Poważne było zebranie. Nie rzucano słów lekkich.
Sawicki w mozolnym skupieniu protokółował.
A gdy po wszystkim gromadnie na drogę wylegli,
do nieba, zoranego gwiazdami, zadzierali głowy.
Druty telegraficzne przyjaźnie gwarzyły obok.
„Do domu, tato?" — „Tak. Władziu, do domu pójdziemy".
„Dwa konie — myślał Gałka. — Nasze konie oba.
Bogatsi o dwa konie jesteśmy w spółdzielni".

(Z tomu „Wiosna Sześciolatki")
rok 1951

Ryszard Dobrowolski

ZAWSKA KARMANIOLA

nędza obsiadła
i, suteryny na Woli
iwa, złośliwa, zajadła,
a siostra niedoli.

Jędza jak pluskwy oblazła
zmulowiznę, Pelcowiznę, Muranów;
ęczy Dzika, jęczy Żelazna:
j, zatańczyć by, zatańczyć dla panów!

la, krzywda krzyczy:
stańcie,
warszawskiej ulicy!
ńcie dzieci, potańczcie!

Tańczcie Karmaniolę! Tańczcie Karmaniolę!
'a ira!... — krzywda nabrzmiewa gniewem.
rzez Powiśle, Powązki, przez Wolę
ulicami pląs się przelewa.

niętym, zielonym z głodu
tach ochotą gra
niola Powiśla i Woli:
ca ira! ca ira!

(Z tomu „Wiersze i poematy")

SŁOWO WIĄŻĄCE

— ważna rzecz w programie naszej wieczornicy

Kiedy zebraliśmy już wszystkie materiały repertuarowe — fragmenty beletrystyki, pieśni i wiersze, mówiące o życiu przed wojną i dzisiaj — musimy jeszcze opracować słowo wiążące. Jest to rzecz w każdym występie artystycznym typu wieczornicy bardzo ważna, a szczególnie ważna w pracy brygad agitacyjno - artystycznych, które odwiedzają fabryki i szkoły, wyjeżdżają na wieś w związku z ogólnonarodową dyskusją nad projektem Konstytucji.

Jeśli chodzi o występ brygady agitacyjno - artystycznej poświęcony projektowi Konstytucji — w słowie wiążącym programu artystycznego nie można pominąć cyfr, mówiących o sprawach nauki, oświaty, kultury i pracy w Polsce przedwrześniowej i dziś, cyfr, do których najlepszą i najwymowniejszą ilustracją będą właśnie wybrane urywki książek, pieśni, poezja. Tak przygotowana wieczornica zostawi w słuchaczach mocne wrażenie.

Oczywiście najsłuszniej będzie, jeśli zaczniemy program naszego występu od sięgnięcia w przeszłość. Pokażemy słuchaczom naszym jak żyła, jakie miała widoki na zdobycie awansu społecznego, na otrzymanie pracy, młodzież w ustroju kapitalistycznym. W słowie wiążącym, poprzedzającym pierwszy wiersz czy urywek powieści podamy cyfry *). Cyfry mówiące o ilości szkół, ilości dzieci i młodzieży objętej nauczaniem — wczoraj i dziś. Jako ilustracja do tych cyfr—może posłużyć np. **książka Koszykowskiego „Dziecko ulicy"**, wstrząsająca w swym realiźmie autobiografia dziecka robotniczego, od najmłodszych lat głodnego i wyzyskiwanego. A dalej zaznajomimy słuchaczy np. z liczbą wyższych uczelni w Polsce Ludowej i ilością studiującej na nich młodzieży, z liczbą burs, internatów, stypendiów — dla ilustracji bardzo dobry będzie tu fragment książki **M. Brandysa o Nowej Hucie — „Początek opowieści"** (wyszła w „Bibliotece „Sztandaru Młodych"), poświęcony Jurkowi Walaszczykowi, synowi majstra i robotnicy z Nowej Huty, który studiuje na Akademii Górniczo - Hutniczej w Krakowie, aby w przyszłości wrócić jako inżynier do nowohutnickiego kombinatu.

W słowie wiążącym powiemy również o tym, że młodzież przed wojną, jeśli nawet udało jej się skończyć szkołę zasilała przeważnie tysiączne szeregi bezrobotnych. I znów użyjemy tu cyfr, dla zilustrowania których damy fragmenty książki albo **„Bezrobotni Warszawy" — J. Brzostowskiej**, albo znów **„Dziecka ulicy" — Koszykowskiego.**

Jakże inny jest los młodego człowieka w naszej ojczyźnie! Ze wsi przychodzą młodzi do miasta — czekają na nich w rosnących fabrykach nowoczesne maszyny, piękny zawód, a awans społeczny nie jest już „uśmiechem losu", a drogą, którą kroczy naprzód otoczona opieką przez Państwo Ludowe młodzież. Można tu zarecytować fragment **poematu Wiktora Woroszylskiego pt. „Świt nad Nową Hutą".**

Aby wieczornica naprawdę przemówiła do słuchaczy, nie można zapomnieć o powiązaniu jej treści z warunkami fabryki czy wsi, w której odbywa się wieczornica. Nie będzie to rzecz trudna. Przede wszystkim w słowie wiążącym powiemy krótko o życiu tego właśnie konkretnego terenu przed wojną i dziś; powiemy o tym, co dała tej wsi (jeśli to występ na wsi) władza ludowa, jak się zmieniło jej życie, co zbudowano. Jeśli wieczornica odbywa się na fabryce postępujemy podobnie. W obu wypadkach należy posługiwać się nie tylko materiałem z książek. Z całą pewnością w każdej z tych miejscowości, we wsi, w fabryce, w których występować będzie nasza brygada artystyczna — są ludzie, którzy pamiętają, jakie było życie ludzi pracy przed wojną, sami je przecież przeżywali. **Poproście tych towarzyszy na swoją wieczornicę; poproście, aby opowiedzieli o swoim życiu tym wszystkim, którzy jako ludzie młodzi, Polskę obszarników i kapitalistów, znają jedynie z książek.**

Widzicie więc na tym pobieżnym zarysie słowa wiążącego, że od jego treści i formy, w znacznej mierze zależy dostatecznie jasne i przekonywające pokazanie młodzieży naszej — jak daleko wybiegła naprzód jej jasna, szczęśliwa i twórcza młodość, od czasów gdy udziałem młodego pokolenia była gorycz, bezrobocie, głód...

Nasze wieczornice muszą być opracowane i przygotowane starannie, ciekawie, żywo. Powinny się one stać ważnymi formami naszego udziału w ogólnonarodowej dyskusji nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej; powinny przy pomocy realistycznej literatury i poezji, wskazać na nasze osiągnięcia, na ogromne przemiany, dokonywające się w naszym kraju.

K. Z.

*) Cyfry znajdują się w ramce poniżej.

BIBLIOGRAFIA

do przygotowania wieczornicy

Tak było kiedyś...

I. Proza — fragmenty

1) J. Brzostowska — „Bezrobotni Warszawy" — powieść.
2) W. Kowalski — „Dalekie i bliskie" — powieść.
3) W. Wasilewska — „Ojczyzna" — powieść.
4) I. Koszykowski — „Dziecko ulicy" — opowieść.
5) H. Boguszewska — „Ci ludzie" — nowele.
6) P. Gojawiczyńska — „Rajska Jabłoń" — powieść.
7) M. Jarochowska — „Buraczane liście" — opowiadanie II.
8) M. Krajewski — „Miejsce stałego zamieszkania".

II. Poezja

1) Wł. Broniewski — z tomu „Wiersze zebrane" — (Pochód), str. 21, „Na śmierć rewolucjonisty" — str. 39, „Zagłębie Dąbrowskie" — str. 97, „Łódź" — str. 105, „Księżyc ulicy Pawiej" — str. 117, „Do towarzysza więźnia" — str. 115, z tomu: „Nadzieja": — „Świadomość" — str. 28.
2) L. Pasternak — tomiki — „Linia życia" i „Strofy gniewu".
3) St. Wygodzki — z tomiku „Arkusz poetycki".

III. Pieśni

Wybrać piosenki z tomiku — „Polskie pieśni rewolucyjne" — zwłaszcza zaś „Piosenkę bezrobotnego" — pióra Wł. Broniewskiego, oraz „Kołysankę robotniczą" czy wybrane zwrotki „Piosenki o strajku tramwajarzy warszawskich".

Tak jest dziś...

I Proza

1) J. Hen — „Druga linia" — powieść (końcowy rozdział).
2) M. Brandys — „Początek opowieści" (powieść o Nowej Hucie).
3) W. Zalewski — „Traktory zdobędą wiosnę".
4) T. Konwicki — „Przy budowie".
5) A. Ścibor Rylski — „Węgiel".

II. Poezja

1) W. Woroszylski — „Świt nad Nową Hutą" — (fragmenty poem.)
2) W. Woroszylski, A. Braun, A. Mandalian — „Wiosna Sześciolatki".

III. Pieśni

1) Piosenka o Planie Sześcioletnim — Sygietyńskiego.
2) Piosenka o Nowej Hucie — Lutosławskiego.

Poza tym szczególnie polecamy świeżo wydany przez „Prasę Wojskową" zbiór materiałów repertuarowych pt. „Wczoraj i dzisiaj", który z pewnością bardzo pomoże w pracy brygadom agitacyjno-artystycznym.

CYFRY MÓWIĄ...

Nauka i oświata przed wojną

● W roku 1931 — na wsi było 1.000.000 nie objętych nauczaniem. 5 do 6 milionów analfabetów. W roku tym — 23,1 proc. ludności w Polsce nie umiała czytać ani pisać.
● W roku 1928/29 tak oto przedstawiały się niektóre pozycje budżetu państwowego:
Na szkolnictwo średnie — 32 miliony złotych
Na stypendia i zasiłki dla młodzieży — 10 tysięcy złotych!
Na policję — 110 milionów złotych!
● W Łodzi w roku 1926, na ogólną liczbę 11.471 uczniów szkół średnich zaledwie 450, a więc 3,9 proc. stanowiła młodzież robotnicza!
● 41 proc. dzieci uczących się przed wojną w szkołach powszechnych Warszawy, nie jadało wcale śniadań, a 23,6 proc. kolacji!
● Na uniwersytetach przed wojną studiowało 7 proc. młodzieży robotniczej i 6 proc. chłopskiej, na ogólną liczbę 48.000 młodzieży studiującej na 37 uczelniach.
● Szkół Zawodowych było w Polsce zaledwie 510.

Dzisiaj...

● 2790 szkół zawodowych i 1592 techników — w których uczy się ponad 500.000 młodzieży.
● Liczba miejsc w internatach szkół średnich — w roku 1951 — 33.500.
● Mamy dziś 83 wyższe uczelnie i 123 tysiące studiującej młodzieży, wśród której 39 proc. to młodzież robotnicza, a 25 proc. wiejska.
● Stypendia otrzymuje u nas 68.000 studentów, zaś 30.000 mieszka w Domach Akademickich.
● W roku 1951 na rozbudowę szkolnictwa wyższego państwo przeznaczyło 465.000 000 zł.

„Prawo do pracy" — przed wojną

Liczba bezrobotnych zarejestrowanych (wg Rocznika Statystycznego)

w roku 1920 — 52.000
„ 1931 — 681.100
„ 1937 — 470.000

Zasiłki otrzymało:

w roku 1928 — 35% zarejestrowanych bezrobotnych
„ 1933 — 15% „ „
„ 1934 — 16% „ „
„ 1935 — 15% „ „

Młodzież bez pracy w roku 1931:

Młodzież do lat 18-tu — 20%
„ od 18 — 20 lat — 25%
„ od 20 — 24 lat — 35%

(Trzeba dodać, że robotnicy młodociani zarabiali o wiele mniej niż dorośli, ponadto nie mieli prawa do zasiłku).

ian ANDYS

Smak BUDOWY

(Fragment „Początku opowieści")

książki M. Brandysa pt. „Początek opowieści". ombinatu i miasta Nowa Huta ze wszystkich stron się młodzież. Z głębokiej wsi przyjechał z innymi enryk Poczaj, od dziecka marzący o zawodzie listoj Hucie marzenie chłopca spełnia się wprawdzie, ale nie z kolegami uczącymi się zawodu i budującymi , osiedla — Poczaj zaczyna odczuwać jakiś brak. m, ale okazuje się, że marzenia poszły dalej. Przyadzany przez kolegę po terenie budowy kombinatu jącego przy wykopie „Stalinca" i w jednej chwili acia,by nauczyć się kierować takim kolosem. W durzewa decyzja. I wiemy: Henryk Poczaj będzie się , aż zostanie kierowcą mądrej, potężnej maszyny bciej budować domy i miasta. Droga Henryka Podrosnego podziwiania przez dziury w sztachetach i rodzinnej wioski listonosza — do kierowania po— jest drogą wzrastającej świadomości, drogą którą odzież budująca swój kraj.

a Poczaja od
go listonozie całe życie
miodowego
mu kiedys
lek z Kielc i
istwie był dla
ajwyższej doożna w życiu

przez pewien
n się popsuło.
ę nie zmieniło
ał być listononoszem. Ma- i miał rower.
zej Hucie, miał
rych kolegów,
zywd. A przeiło. Coś złego
enikało niewirami. Piernik
acił miodowy

tedy, gdy jeopiekun, Wisiągnął swój
murarski. Zaej brygadzie,
jwyższy z dorekordów młoiaśnie wtedy,
z ożywionych
ocie, gdy i Poniej swoje słoi Wojniak po-

— A co ty tu masz do gadania, listonosz. Ty się na tym nie znasz. Przecież ty nie budujesz.

Tak powiedział pomocnik murarski, czternastoletni Jaś Wojniak, który był o przeszło rok młodszy od niego — Henryka Poczaja. I powiedział to z trudnym do zniesienia uśmiechem wyższości.

A najgorsze, że w tych nielitościwych słowach tkwiło jakieś ziarno prawdy. Kiedy Poczaj był jeszcze w swojej wiosce, wymarzony zawód listonosza przedstawiał mu się jakoś inaczej. Ile razy młody, zielony listonosz z pełną torbą listów wpadał na swym rowerze do wsi jak burza, tyle razy przyglądający mu się zza płota Poczaj odczuwał jakieś bolesne, a jednocześnie rozkoszne dławienie w gardle, a w piersi zrywał mu się nagle jakiś wiatr—taki wiatr, że zdawało się, iż go całego z sobą porwie i poniesie hen daleko.

Teraz i on miał skórzaną torbę, którą codziennie wypełniał listami w Urzędzie Pocztowym, w Nowej Hucie. Teraz i on jak burza wpadał na rowerze do brygady. Teraz i na niego spoglądały setki niespokojnych i wyczekujących oczu. Ale tego wspaniałego i rozkosznego wiatru w piersi i dławienia w gardle już nie było. Nie było i już.

A przecież Poczaj mógłby niejedno opowiedzieć o budowie, bo wiedział o niej coraz więcej. Stale do jego torby zawieruszały się listy adresowane na różne odcinki budowy — i trzeba je było odwozić. I Poczaj jeździł po całej budowie. Od czasu pamiętnej rozmowy z Wojniakiem te wędrówki po Nowej Hucie — przypominające jakieś wyprawy w krainę czarów — stały się nawet najprzyjemniejszą częścią jego życia. Wtedy mógł sobie wyobrażać, że jest ważnym budowniczym całej tej wielkiej budowy i nikt mu nie przypominał, że jest tylko funkcyjnym — chociażby z tego względu, że z nikim w czasie tych wędrówek nie rozmawiał.

Budowa była wielka i wspaniała. Nikt tego lepiej nie wiedział od Poczaja.

Pewnego razu wysłano go z listami na odcinek budowy kanału, który miał połączyć Nową Hutę z Wisłą. Tam Poczaj dokonał zdumiewającego odkrycia, że budowa — to nie jest tylko budowa domów. Tam było zupełnie inaczej niż przy budowie miasta. Kopano olbrzymie rowy, takie rowy, że cała rzeka mogła się w nich zmieścić. I w tych rowach była woda, ale inna niż w rzece: tłusta, szlamista. Na tej wodzie zobaczył Poczaj statek — najprawdziwszy statek, taki, jaki widział kiedyś na pocztówce z Gdyni. Tyle, że przy tamtym statku na pocztówce nie było olbrzymich żelaznych rur, które wychodziły na brzeg — a przy tym były. A potem okazało się, że ten statek, to jednak nie jest prawdziwy statek — tylko pogiębiarka o dziwnej nazwie „Mefisto", która wykopuje ziemię i szlam z dna kanału i wyrzuca je na brzeg właśnie przez te rury. Jeden z listów, które przywiózł Poczaj na kanał, był adresowany do mechanika pogłębiarki. I chłopca wpuszczono na pokład. Zobaczył kotłownię pełną dziwnych maszyn i ludzi pracujących przy nich czarnych, spoconych, w wyszmelcowanych kombinezonach. Jeden z pracujących na widok Poczaja odezwał się: — Patrzcie, taki mały, a już na budowie. — Ale drugi odpowiedział: — E tam, przecież to tylko listonosz. — Wprawdzie trzeci z robotników oburzył się na to: — A cóż to, listonosz gorszy od innych? — ale Poczaj, choć sam wiedział, że listonosze są także potrzebni na budowie, opuścił kotłownię z jeszcze cięższym sercem. Innym razem Poczaj zawędrował na budowę śluzy i jazu. Tam znowu wyglądało inaczej. Ogromne, czworokątne doły były tak gęsto pokryte siatką żelaznych prętów — jak gdyby położono na nich druciany materac. W ściany tych dołów wielkie mechaniczne młoty wbijały szyny żelazne ustawione w jeden mur. Inżynier, dla którego chłopiec przywiózł list, objaśnił go, że te wielkie młoty nazywają się kafary, a szyny, które wbijają, to larseny. Opowiedział mu jeszcze, jak to wszystko będzie wyglądać, kiedy napuści się wody, którą ściany larsenów zamkną jak w żelaznej kadzi. Pokazał mu wielkie, ruchome wrota śluzy i mówił mu jeszcze o wielu innych dziwach, których Poczaj nie mógł już spamiętać.

Innego dnia wysłano go znowu do budowy mostu. I tam przyglądał się takim sztukom, jakie tylko w cyrku pokazują. Ludzie pracowali w podwodnych komorach zwanych kesonami i w tych kesonach ustawiali sobie pod wodą fundamenty przyszłego mostu.

Z budowy mostu wracał samochodem ciężarowym, na który robotnicy zabrali go wraz z rowerem. I w drodze znowu spotkał się z dziwem.

Kiedy przejeżdżali przez rozległe pole, pokryte zieloną, bujną trawą — jeden z robotników zagadnął go:

— A wiesz ty, chłopaku, że jedziemy teraz przez wodę.

— Jak to przez wodę? — spytał zdumiony Poczaj. A wtedy robotnicy śmiejąc się wytłumaczyli mu, że na tym terenie już za rok powstanie port Nowej Huty, do którego będą wpływały prawdziwe statki.

Takie dziwy wiedział o budowie listonosz Henryk Poczaj. Ale nie miał komu o tym opowiadać, bo zaraz by mu przerwano: — Te, listonosz, lepiej nie zalewaj. Budowa to nie twoja specjalność. — I zaczęto by mówić o murowaniu. Jemu na złość.

Gryzło go to coraz bardziej. Myślał już zupełnie poważnie, czyby nie pójść do przewodniczącego i nie poprosić o przeniesienie do pracy produkcyjnej. Ale jakoś się wstydził. Kiedyś przecież tak się rwał, by zostać listonoszem. Jeszcze by go teraz wyśmieli. Ambicja nie pozwalała. Więc zamartwiał się po cichu. Żeby było przynajmniej kogo się poradzić. Ale nie było. Solarz — nieodżałowany Solarz, który potrafił we wszystkim pomóc i na wszystko znaleźć radę — już od miesiąca był w szkole organizacyjnej ZMP w Krakowie, gdzie się przygotowywał do uczenia innych. A Jasia Wojniaka — co chociaż był złośliwiec, ale pomóc także potrafił, przeniesiono do pracy murarskiej przy budowie kombinatu. Listonosz Henryk Poczaj pozostał sam i po dawnemu roznosił listy.

Pewnego lutowego dnia przyszedł do brygady list do Jasia Wojniaka. Ten list wraz z paroma innymi polecono Poczajowi odwieźć na plac budowy kombinatu. Ucieszył się z tego podwójnie. Po pierwsze z okazji spotkania się ze starym przyjacielem, a po drugie dlatego, że jeszcze nigdy nie był na budowie kombinatu.

Przyjechał na miejsce w czasie przerwy obiadowej, tak że Jaś Wojniak mógł bez żadnych przeszkód oprowadzić go po całym placu budowy.

Jaś pokazał mu wiele interesujących rzeczy, ale sposób, w jaki to czynił, bardzo przypominał obraźliwe odezwania się z przeszłości i mocno Poczaja denerwował. Bo Jaś nie mówił po prostu: — to jest fabryka prefabrykatów, albo: tu się buduje garaże czy fabrykę konstrukcji stalowych. W każdym zdaniu Wojniaka dźwięczało nieznośnie mocno wybijane słowo: my. Mały kogucik robił przy tym tak wyniosłą minę, że Poczaja krew zalewała. W pewnej chwili tak się rozzłościł, że przerwał przyjacielowi:

— Co to znaczy — my budujemy i my budujemy. Ty wszystko budujesz czy jak?

Wojniak wcale się nie zmieszał, a mina jego stała się jeszcze podobniejsza do tamtej sprzed paru miesięcy.

— To nie znaczy, że ja buduję — odpowiedział słodziutko. — Ale to znaczy, że my budujemy. Kapujesz — **my.**

Poczaj zrozumiał: to znaczyło, że budują oni — budowniczowie, a nie on — funkcyjny. I serce zalała mu gorycz.

Potem poszli na budowę Centrum Administracji i stamtąd spojrzeli w dół na miasto. Wtedy Henryk poczuł się jeszcze mniejszy. Bo co innego miasto, gdy się w nim było — a co innego oglądane z wzgórza kombinatu. Dotychczas Poczaj znał miasto Nową Hutę jako domy, ulice i gmachy w budowie. Stąd po raz pierwszy zobaczył je jako całość. W dole bieliły się wielki, zwarty masyw murów i dachów, mocny jak forteca. Rany boskie, to było „coś". I to zbudowali oni. A on w tym czasie nosił listy.

— Widzisz? — zapytał Wojniak.

Cóż miał odpowiedzieć? Widział.

Wracali wysoką skarpą nad wąwozem, w którym wrzała praca przy budowie drogi, nic już do siebie nie mówiąc. W pewnej chwili Poczaj spojrzał w dół i naraz doznał wrażenia, że braknie mu oddechu.

— Słuchaj — krzyknął pobladły, chwytając za rękę Wojniaka — czy zetempowcy mogą na „tym" jeździć?

— Naturalnie — odpowiedział spokojnie Jaś. — Ten, co teraz na nim jeździ, to także zetempowiec. Toś ty jeszcze nigdy nie widział „Stalinca" w ruchu? Fajny, co?

Ale Poczaj nie odpowiedział. Stał w zupełnym oszołomieniu, zapatrzony aż do zapamiętania we wspaniałą maszynę, która powoli i majestatycznie — jak niezwyciężony czołg pokoju — szła wąwozem, miażdżąc i krusząc wszystkie przeszkody spotykane na drodze.

Młody listonosz pojął, że dzieje się z nim coś niezwykłego. Po raz pierwszy od przybycia z rodzinnej wioski znowu uderzył w niego „wielki wiatr", którego tak mu brakowało. Jakaś nieprzeparta siła poczęła go ciągnąć w stronę wspaniałego zjawiska w wąwozie. Palce jego rąk stały się twarde, chwytliwe i drapieżne. W gardle poczuł rozkoszne dławienie. Z oddali przypłynęły słowa rzucone mu ongiś na pożegnanie przez przewodniczącego Zarządu Powiatowego ZMP:

— Zrozumiesz, co to smak budowy.

Teraz zrozumiał. To właśnie był smak budowy.

Symbol Moskwy komunistycznego jutra

O architekturze wieżowców stolicy ZSRR

(Artykuł napisany specjalnie dla „Sztandaru Młodych")

Osiem stuleci istnieje już Moskwa — jedno z najstarszych miast świata. Jej ulice i place upiększają wspaniałe dzieła rosyjskich budowniczych, których twórczość zawsze nosiła narodowy charakter.

W latach władzy radzieckiej Moskwa szybko rozbudowywała się, coraz bardziej rozszerzały się jej granice, coraz wyżej rosły jej domy.

Z inicjatywy towarzysza STALINA został opracowany generalny plan przebudowy stolicy W planie tym zostały opracowane i naukowo uzasadnione podstawy radzieckiej urbanistyki W oparciu o ten plan budowniczowie nowej Moskwy zmienili oblicze starej stolicy. Budowa wieżowców stanowi nową kartę w historii przebudowy miasta.

W. Dobrodiejew

Rozmieszczenie wieżowców w dużym mieście o promieniowo-pierścieniowym systemie planowania stanowi duży wkład radzieckich architektów w naukę o budowie miasta Budowa i kompozycja każdego wieżowca są ściśle związane z planami dalszego rozwoju danej dzielnicy i z tworzeniem nowego pięknego zespołu miejskiego **Stalinowska troska o człowieka, będąca podstawą radzieckiej architektury — jest główną myślą w projektach wieżowców.**

Stworzenie wieżowców nowego typu, według całkowicie nowatorskich pomysłów, oryginalnych pod względem swej architektury, jest ogromnym zwycięstwem radzieckich budowniczych.

W swoich twórczych pracach architekci opierali się na najlepszych tradycjach rosyjskiego budownictwa, które cechuje jasność pomysłów, prostota i jednocześnie bogactwo architektonicznych rozwiązań.

Przy ogromnej różnorodności twórczych pomysłów i swoistości artystycznych rozwiązań kompozycji nowych budowli, posiadają one jedną wspólną cechę. Tą cechą jest radosny charakter form architektonicznych, przenikniętych duchem realizmu socjalistycznego, wielkość, piękno i monumentalność **W architekturze wieżowców Moskwy znajduje swój wyraz nowy, komunistyczny stosunek do człowieka, przyrody i nauki.** W jasnym, radosnym obliczu tych budowli nie ma niczego, co by przypominało amerykańskie drapacze chmur, które tak scharakteryzował **Maksym Gorki:**

„Kwadratowe, pozbawione piękna, tępe, ciężkie budowle wznoszą się do góry smętnie i ponuro".

38-piętrowy Pałac Nauki wśród zieleni...

Budowlą pokoju nazwał naród radziecki wznoszone gmachy uniwersytetu na Leninowskich Górach w Moskwie.

Jeden z najpiękniejszych swoich zakątków oddała stolica pod pałac nauki, który budowany jest wg projektu laureatów Nagrody Stalinowskiej, członków Akademii Architektury **Ł. Rudniewa i S. Czernyszewa**, architektów **P. Abrosimowa** i **A. Chriakowa.**

Architektoniczny zespół uniwersytetu **składa się z 20 gmachów i zajmuje powierzchnię ponad 160 hektarów.** Centralny gmach uniwersytetu posiada 38 pięter, na szczycie gmachu znajduje się ogromna pięcioramienna gwiazda.

Kompozycja przestrzenna uniwersytetu jest rozwiązana w ten sposób, że całość jego sylwety jest organicznie związana z architekturą nowej Moskwy.

Podstawę kompozycji zabudowy terenu uniwersytetu stanowi **harmonijne połączenie architektury z masywami zieleni.** Od strony rzeki Moskwy cały zespół otoczony będzie ogromnym zielonym parkiem. Przed głównym gmachem buduje się duży basen, wodny, wzdłuż którego ustawione będą wśród zieleni monumentalne rzeźby wielkich działaczy rosyjskiej nauki. U wejścia do pałacu nauki, na granitowym cokole ustawiony będzie pomnik genialnego syna narodu rosyjskiego, założyciela Uniwersytetu Moskiewskiego — **M. Łomonosowa.**

Budowa uniwersytetu jest na ukończeniu **Pałac nauki panujący nad miastem — to symbol Moskwy komunistycznego jutra.**

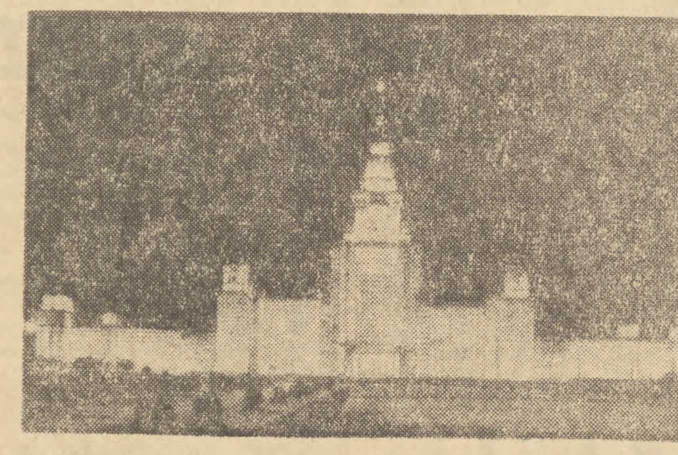

Gmach Moskiewskiego Państwowego Uniwersytetu na Górach Leninowskich

Herb ZSRR na wysokości 275 metrów...

Najwyższy wieżowiec stolicy wznoszony jest na nadbrzeżu rzeki Moskwy według projektu laureata Nagrody Stalinowskiej **D. Czeczulina.** Ta gigantyczna budowla będzie znajdowała się w bezpośrednim sąsiedztwie Kremla i świątyni Wasyla Błogosławionego.

Nagromadzenie surowych i pięknych linii, ładna kopuła, złocona iglica, a nad nią gigantyczny herb państwowy ZSRR, umieszczony na wysokości 275 metrów — nadają nowej budowli wielkość i majestatyczność.

Hotel 1000 pokojów

Nowy 32-piętrowy dom mieszkalny zbudowano już wg projektu laureatów Nagrody Stalinowskiej **Ł. Czeczulina** i **A. Rostkowskiego** na nadbrzeżu Kotielniczeskim.

Na nadbrzeżu Dorogomiłowskim, koło Dworca Kijowskiego, wzniesie się 26-piętrowy gmach nowego hotelu, budowanego wg projektu laureata Nagrody Stalinowskiej **A. Mordwinowa. Gmach będzie posiadał 1000 pokojów.**

Na Placu Komsomolskim buduje się według projektu laureatów Nagrody Stalinowskiej **L. Połakowa** i **A. Boreckiego** jeszcze jeden hotel. Wieżowa kompozycja tej budowli wspaniale harmonizuje z architektoniczną całością Placu Komsomolskiego — placu trzech dworców.

Dalsze trzy wieżowce wyrastają na Placu Smoleńskim Placu Powstania i przy Czerwonej Bramie.

Wieżowiec na Placu Smoleńskim, w którym w najbliższym czasie znajdą pomieszczenie urzędy państwowe, harmonizuje z wieżami Kremla i zamyka perspektywę rekonstruowanego Mostu Borodińskiego. Autorzy projektu, laureac Nagrody Stalinowskiej **W. Helfreich i M. Minkas,** stworzyli wspaniały pałac, upiększający nową Moskwę.

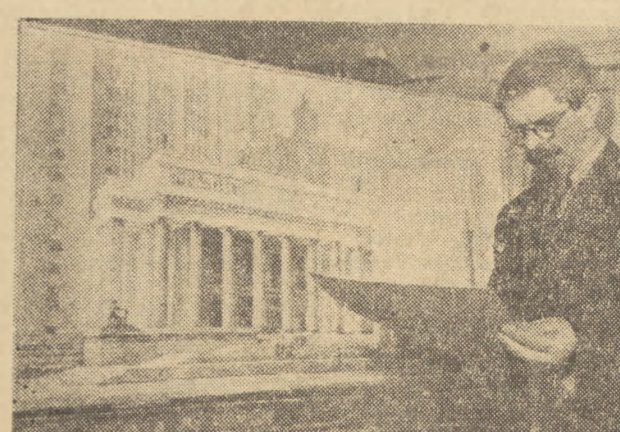

Kierownik grupy architektów, projektujących budowę Moskiewskiego Państwowego Uniwersytetu na Górach Leninowskich, L. W. Rudniew przy projekcie głównego wejścia

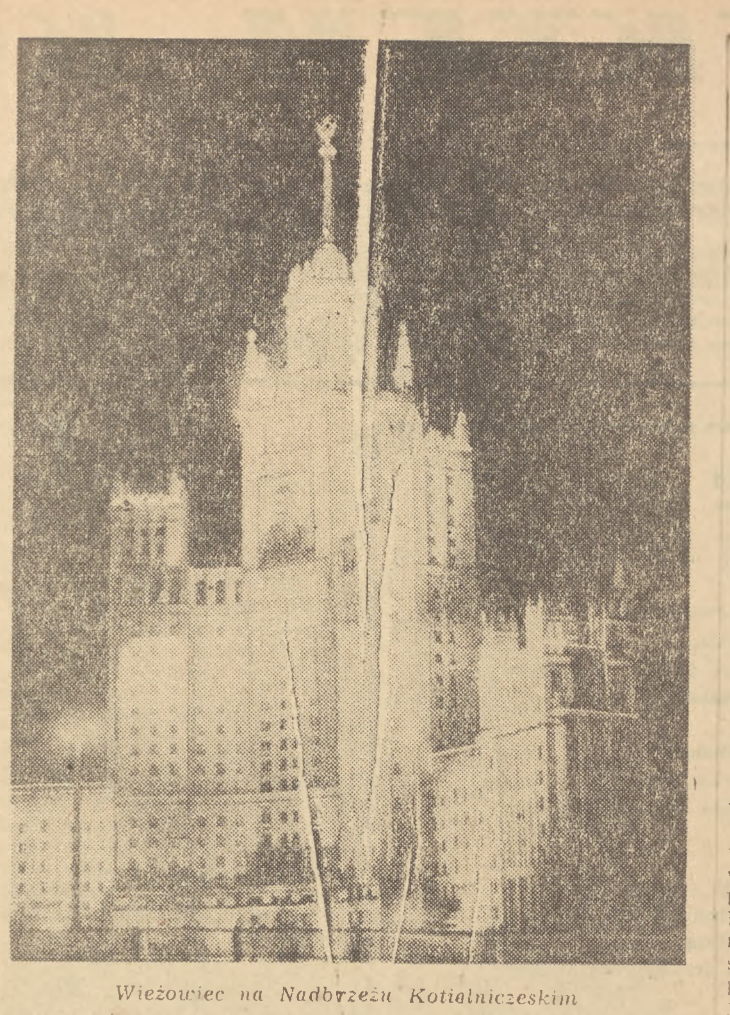

Wieżowiec na Nadbrzeżu Kotielniczeskim

Elewacja z czerwonego granitu i kremowych płyt

Wznoszony przy Placu Powstania — monumentalny dom mieszkalny, projektowany jest w swojej części środkowej na 22 piętra. Poszczególne skrzydła budowli będą posiadały po 16 pięter. Obniżenie skrzydeł powiąże wieżowiec z zasadniczym poziomem budowli miejskich i nada im lekkość. Elewacja zewnętrzna gmachu wykonana będzie z czerwonego granitu i płyt ceramicznych koloru kremowego.

Na ukończeniu jest również budowa 16-piętrowego domu przy Czerwonej Bramie, projekt, którego opracowali laureaci Nagrody Stalinowskiej **A. Duszkin** i **B. Miezieincew.**

Budowa wieżowców jest dobitnym świadectwem tego, jak wielką troską otacza rekonstrukcję socjalistycznej stolicy Rząd Radziecki i osobiście tow. STALIN.

Tłum. W. Cz.

Wieżowiec przy Placu Smoleńskim

352 lata temu z wyroku inkwizycji papieskiej spłonął na stosie Giordano Bruno

W końcu 16 wieku Europa budzi się z ponurych mroków średniowiecza. Świat wkracza w epokę renesansu, epokę o której Engels pisał: „Była to największa rewolucja, jaką do tego czasu przeżyła ziemia. Również przyrodoznawstwo, rozwijające się w atmosferze tej rewolucji, było na wskroś rewolucyjne, szło ręka w rękę z budzącą się nową filozofią wielkich Włochów, posyłając swych męczenników na stosy i do więzień. Były to czasy, które potrzebowały olbrzymów i które zrodziły olbrzymów — olbrzymów nauki, ducha i charakteru".

Olbrzymem ducha był Giordano Bruno, kontynuator rewolucyjnej teorii Kopernika.

W **1548 r.** w małym miasteczku **Nola** koło Neapolu przyszedł na świat **Filip Giordano Bruno.** Rodzice przeznaczyli go do stanu duchownego. Bruno uczy się w klasztorze dominikanów. Samodzielny i rozumny chłopiec nie może jednak znieść zatęchłej atmosfery klasztoru — buntuje się. Bruno pisze dwie satyry **„Pochodnia"** i **„Arka Noego"** — wyśmiewające sens istnienia zakonów.

„O, święta, ośla głupoto — szydzi z ciemnych mnichów — **święte nieuctwo, święta tępoto i błogosławione oddanie. Wy czynicie dusze ludzkie tak cnotliwymi, że wobec was niczym jest rozum i wszelka wiedza".**

Wystąpienia takie musiały oczywiście wywołać zemstę wyszydzonych. Brunowi zostaje wytoczony proces **Akt oskarżenia zawiera 130 punktów.** Na szczęście, udaje mu się uciec. Następuje wielka tułaczka: **Rzym, Turyn, Genewa, Padwa, Paryż.** W Paryżu odrzuca przedstawioną mu przez króla Francji Henryka III propozycję objęcia katedry na Sorbonie, gdyż jak pisze: „**nie chciałem przyjąć, ponieważ stało się tam regułą, że wykładowcy muszą uczęszczać na mszę i inne obrzędy kościelne".** Potem Londyn, Oxford, znowu Paryż, Niemcy, Praga...

Wszędzie Bruno toczy dyskusje, ogłasza drukiem swoje słynne dialogi, zwalczające głupotę i obskurantyzm kleru. **Wszędzie — walka o prawdę, o postęp, uporczywa walka z przeciwnikami teorii Kopernika, której Bruno był gorącym wielbicielem i kontynuatorem.**

10 długich lat przebywa Bruno poza granicami ojczyzny. Duszę filozofa ogarnia coraz większa tęsknota za krajem. W 1591 r. wraca do Włoch, do Padwy. Tam, w wyniku zdrady możnowładcy — dostaje się w ręce inkwizycji.

Przy dźwiękach dzwonów zamykają „heretyka" w najstraszniejszym więzieniu Włoch „**Il piombo"** — ołowianej celi, której dach nagrzewał się tak silnie od słońca, że człowiek dusił się powoli w szczelnie zamkniętej klatce z gorąca i braku powietrza.

W Wenecji w więzieniu zachowała się notatka: **„znajduje się w ciemnicy tego miasta we władzy świętej inkwizycji Giordano Bruno z Noli, oskarżony nie tylko oto, że jest heretykiem, ale także o to, że jest herezjatą, że napisał różne książki, w których bardzo chwalił królowę Anglii i innych władców heretyków, pisał pewne rzeczy dotyczące religii, których nie należało pisać".**

„...ogłaszacie ten wyrok z większym strachem, niż ja go wysłuchuję..."

7 długich miesięcy dusił się Bruno w ołowianej celi, nim odesłano go do Rzymu. Jakże wiele wycierpiał podczas 7-letniego więzienia w Rzymie, nim wytoczono mu proces. Oprawcy torturami chcieli zmusić go do odwołania swojej nauki. Za wyrzeczenie się swych rewolucyjnych poglądów obiecano mu wolność i życie. Lecz Bruno pozostał nieugięty.

Inkwizycja wydała wyrok. Bruno miał zostać ukarany „łagodnie, bez rozlewu krwi". W języku jezuickim oprawców znaczyło to — spalenie na stosie.

„Myślę, że wy ogłaszacie ten wyrok z większym strachem niż ja go wysłuchuję" — powiedział Bruno swoim sędziom. Papież wyrok zatwierdził.

20 lutego 1600 r. na Placu Kwiatów spłonął na stosie **„olbrzym nauki, ducha i charakteru".**

Zginął na podstawie wyroku, o którym wielki uczony **Galileusz** pisał: **„...sędziowie nie zajmowali się naukową wartością dowodów i faktów stawianych przez obrońców systemu Kopernikowego, ale ograniczając się do wygłoszenia dogmatycznych twierdzeń o całej sprawie, działali na oślep i wyrokowali o rzeczy nieznanej".**

Umysłem swoim zwyciężył przestrzenie wszechświata...

Bruno zginął, ale dorobek jego ducha pozostał. **Bruno — astronom poszedł dalej niż Kopernik.** W wielkim swoim dziele „**O nieskończoności w wszechświecie i światach"**, wydanym w Londynie, uczy, że świat jest nieskończony, że jest on zapełniony nieskończoną ilością gwiazd, które są z kolei bardzo odległymi od nas słońcami. Nauka współczesna potwierdziła słuszność jego teorii.

W pismach swoich i dyskusjach naukowych Bruno szeroko rozwijał poglądy o nieskończoności i jednolitym składzie chemicznym wszechświata. Głosił on również, że życie istnieje nie tylko na ziemi, lecz i na innych planetach, że wokół gwiazd istnieją układy podobne do naszego. Dzisiaj wiemy, że miał on rację.

Bruno, filozof - materialista, piszący że „**filozofia nie ma nic do czynienia z zagadnieniami teologicznymi, celem jej jest poznanie przyrody"** — walczył ze scholastycyzmem, tj. kierunkiem, który naukę podporządkowywał teologii. Poglądy swoje streścił on w wykładzie **„O przyczynie początku i jedności".**

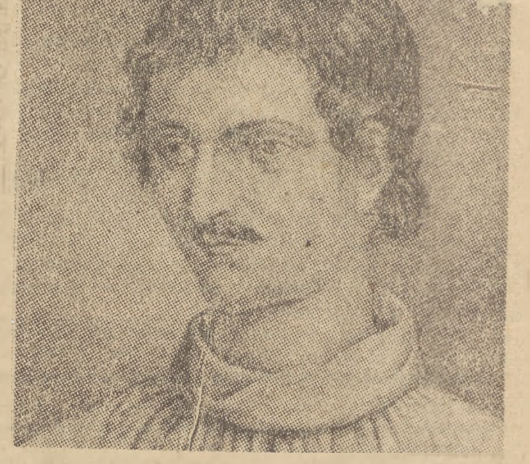

Wielki uczony pisał: **„...we wszechświecie panuje jedyna przyczyna, zachodzi nieustanne krążenie materii nieorganicznej ku żywym organizmom i z powrotem".**

Naród złożył hołd bojownikowi o prawdę, papież kanonizował kata...

Współczesne nam pokolenie uznaje wielkość i potęgę ducha Giordano Bruna. Na miejscu jego stracenia, na Placu Kwiatów w Rzymie, stoi pomnik męczennika nauki, postawiony przez jego rodaków. W uroczystości jego odsłonięcia wzięły udział tysiące Włochów — tych, którzy dzisiaj razem z nami walczą o pokój i braterstwo między narodami.

Kler w czasie uroczystości odsłonięcia pomnika, kazał bić w dzwony i wywiesić czarne chorągwie, manifestując w ten sposób swój protest, a **papież Pius XI kanonizował fanatycznego sędziego Inkwizycji, kata Giordano Bruno,** dokumentując w ten sposób raz jeszcze prawdziwe oblicze hierarchii kościelnej — jako ostoi światowej reakcji.

opr. W. W.

Świat jest ciekawy

Połów ryb przy pomocy ptaków

Latem na brzegach rzeki Nagary w centrum Japonii można zobaczyć osobliwy połów ryb przy pomocy gromadnie żyjących ptaków morskich — kormoranów.

Połów zaczyna się z chwilą zapadnięcia nocy, gdy jest zupełnie ciemno. Czółna, oświetlone pochodniami ze smolnego łuczywa, ustawiają się w półkole i naganiają ławice ryb na płytkie łachy rzeczne.

Do każdego czółna zabiera się nie mniej niż 10 wyćwiczonych uprzednio kormoranów. Ciasne obroże, nałożone przed połowem na szyje ptaków, nie pozwalają im połykać schwytanej w dziób ryby. Następnie wpuszcza się ptaki do rzeki. Gdy tylko który z nich zacznie dusić się i trzepotać skrzydłami, rybacy przyciągają go rzemieniem do czółna i wyciągają rybę z dzioba.

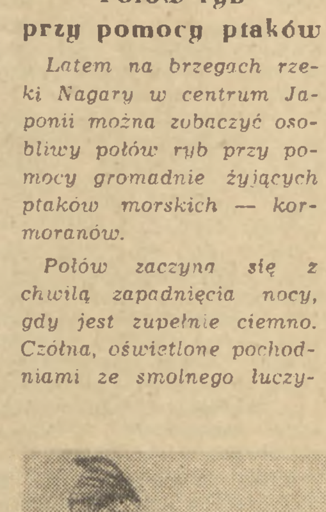

Amerykańska „cywilizacja"

Alaska — jak twierdzą sami Amerykanie, jest ostatnim rezerwatem dzikich zwierząt, żyjących pod („opiekuńczą" — uw. autora) flagą Stanów Zjednoczonych. Można by więc pomyśleć, że zwierzęta na Alasce są specjalnie „chronione". Bynajmniej! Są one w bezlitosny i rabunkowy sposób tępione. „Katastrofalny zanik niektórych gatunków dzikich zwierząt przybiera na Alasce niewątpliwie zastraszający charakter" — pisze „Natural history" — organ amerykańskiego muzeum historii przyrodoznawstwa.

Pismo to stwierdza, że stada karibu (jelenia kanadyjskiego) prawie zupełnie znikły z Alaski. Jeśli jeszcze stosunkowo niedawno stada te liczyły 500 tysięcy sztuk pogłowia, to obecnie liczą one zaledwie pięćset sztuk. Również zmalała wydatnie ilość jeleni z gatunku „Sithi" z charakterystycznym czerwonym ogonem, a ilość jeleni amerykańskich zmniejszyła się o połowę.

Na Alasce — jak podkreśla „Natural history" — bezlitośnie jest tępiony nawet tzw. „łysy orzeł" — ptak będący narodowym godłem Ameryki.

50 lat temu „chmury dziczyzny na Alasce zasłaniały widok niebios", dziś — według słów owego pisma — z wielu cennych gatunków ptactwa w USA nie zostało ani śladu.

Niektóre gatunki ptaków można zobaczyć tylko w muzeum... oczywiście wypchane. Znikły kuliki polne, bekasy i inne ptactwo.

Amerykanie niszczą bezmyślnie nie tylko dzikie ptactwo, lecz również wiele pożytecznych dla człowieka gatunków wiernych i niezawodnych pomocników w ochronie pól od owadów-pasożytów.

LUDZIE i ATOMY *) (II)

OSTRY OBSTRZAŁ

Uczeni próbowali na szeroką skalę sztucznie powodować rozkład jąder atomowych i przemianę innych pierwiastków. Zaczęli wówczas ostrzeliwać i bombardować materię. Za naboje do rozbijania jądra atomowego posłużyły cząsteczki alfa, protony i neutrony (jądra atomów ciężkiego wodoru). Szybkość pocisków uczeni zwiększali w specjalnych przyrządach, przy pomocy elektromagnesów, które jednocześnie regulowały „obstrzał". Najlepszym ze wszystkich okazał się przyrząd nazwany **cyklotronem.**

Z początku atomy baru, aluminium, berylu i wielu innych pierwiastków stawiały opór. Jednakże obstrzał atomów dał zdumiewające wyniki. Bar przekształcił się na azot radowy który z kolei rozpadał się dając węglik.

A co ze złotem? Czy udało się metodą naukową wyrabiać złoto i zrealizować odwieczne marzenia średniowiecznych alchemików? Nie. Ale znaleziono coś nieskończenie bardziej cennego **W jądrze atomu ludzie znaleźli rozwiązanie tajników przyrody. Jak w małym pudełeczku krył się w nim bez cenny skarb — energia atomowa.**

PUDEŁKO SIĘ OTWIERA

Do opanowania energii atomowej było jeszcze bardzo daleko. Jednakże, mimo pozornej beznadziejności wysiłków, badacze nie zaniechali prób opanowania energii atomowej. Nadal „ostrzeliwali" jądra atomów, przy pomocy neutronów — cząstek jądra atomowego, pozbawionych ładunku elektrycznego.

Gdy za cel obstrzału obrano uran, okazało się, że zachowuje się on zupełnie inaczej niż pozostałe pierwiastki.

Gdy do jego wnętrza wtargnie neutron, rozpada się on na dwie niemal równoważne cząstki, na przykład na jądra baru i kryptonu. Cząstki te ulatują z niezmierną szybkością w różnych kierunkach. Ale, co najważniejsze, z rozbitego jądra wylatują jeszcze dwa lub trzy neutrony. Uczeni natychmiast zadali sobie pytanie: a co się dzieje potem z neutronami, gdy już wyleciały z jądra, które się rozpadło? Z kawałka uranu mogą one wydostać się na zewnątrz. Mogą ugrząść w jakichś domieszkach Jeżeli jednak jest mało domieszek, a kawałek uranu dostatecznie wielki, neutrony zderzają się wewnątrz uranu z innymi jądrami i rozbijają je. Z tych jąder wylecą znowu neutrony i te z kolei będą rozbijać nowe jądra. Rozkład jąder będzie następować coraz szybciej i narastać jak lawina Błyskawicznie, w ciągu nieuchwytnej części sekundy rozpadnie się cały kawałek uranu i wyzwoli milion razy więcej energii, niż taki sam kawałek węgla, palący się w piecu **Wystarczy jeden jedyny neutron, aby spowodować rozbicie miliardów jąder.** Wyobraźmy sobie co się stanie, gdy granat zamiast trafić w zwykły budynek, uderzy w skład amunicji.

Pierwszymi ludźmi, którzy wyrazili przypuszczenie możliwości łańcuchowej reakcji, byli radzieccy uczeni **Chariton** i **Zeldowicz.** Już w 1939 roku próbowali oni wyliczyć jak wielki musi być kawałek uranu, aby mogła odbyć się w nim reakcja łańcuchowa. **Oznaczało to, że udało się wytropić szlak, prowadzący do opanowania energii atomowej.** Jednakże, na drodze tej pozostało wiele przeszkód do pokonania.

LUDZIE RZĄDZĄ ATOMAMI

Przede wszystkim okazało się, że reakcja nie zachodzi w każdym jakimkolwiek uranie. Zwyczajny uran, który wydobywamy z rudy, jest właściwie mieszaniną trzech rodzajów uranu, otrzymały one nazwy według swego ciężaru atomowego: **uran 238, uran 235 i uran 234.** Do wywoływania reakcji łańcuchowej nadaje się tylko **lekki uran 235.** Jest go jednak w tej mieszaninie bardzo mało: jedynie 7 gramów na kilogram. Niemal całą resztę stanowi ciężki **uran 238,** który tylko hamuje reakcję.

Jak doprowadzić do tego, aby neutrony trafiały tylko do jąder lekkiego uranu i nie grzęzły w jądrach ciężkiego uranu? W wyniku długich i żmudnych badań uczonych udało się i to osiągnąć. Za pomocą warstw grafitu lub ciężkiej wody zmniejszyli szybkość neutronów do tego stopnia, żeby nie miały one siły wtargnąć do jądra ciężkiego uranu, ale żeby im zostało tyle energii, ile trzeba, aby wlecieć do jądra lekkiego uranu, rozbić je i spowodować reakcję łańcuchową.

Uczeni zbudowali specjalny piec uranowy, w którym znajdują się kawałki uranu, przedzielone warstwami grafitu, lub ciężkiej wody, za pomocą których reguluje się przebieg reakcji, wydzielania cieplnej energii, powstającej w wyniku rozbijania jąder atomowych.

W stosie uranowym przebiegają niedostępne dla ludzkiego oka przemiany atomów, tak jak w głębinach planet. Ale ludzie kierują tym procesem i regulują go. Okazało się, że podczas tego procesu powstają atomy, które dotychczas nie istniały w przyrodzie. Ciężki uran 238, pochłaniając neutron, zamieniał się na **uran 239,** który nazwano **neptun** Jednakże neptunowi nie sądzony jest długi żywot: istnieje on zaledwie kilka dni i przekształca się w nowy, 94-y (według tablicy Mendelejewa) pierwiastek — **pluton.**

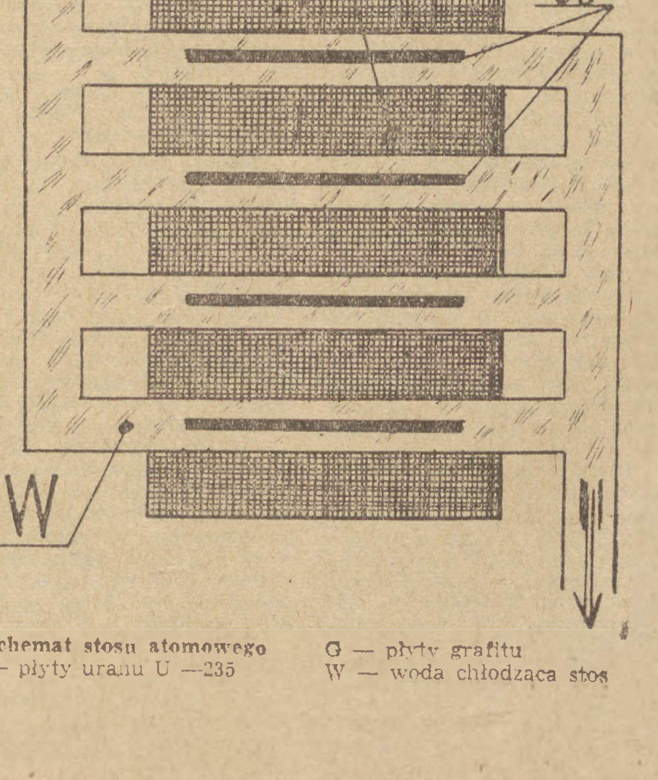

Schemat stosu atomowego
U — płyty uranu U —235
G — płyty grafitu
W — woda chłodząca stos

DWIE DROGI

Na świecie wszystko ma ze sobą związek: życie atomów i życie planet, losy narodów i zdobycze wiedzy. Miliony ludzi w różnych krajach czytało artykuły w gazetach i słuchało audycji radiowych o neutronach i jądrach atomów, o piecach uranowych i bombach atomowych. Pełni obaw, ludzie zadawali sobie pytanie: Co to jest?

Na pytanie to łatwiej odpowiedzieć, gdy się je postawi inaczej: nie — „co to jest", ale — „na co to jest?". W jakim celu ludzkość opanowała potężne siły ukryte w jądrze atomowym? W interesie życia czy śmierci, aby niszczyć, czy tworzyć? Jakiemu celowi posłużą wielkie odkrycia Mendelejewa i Rutheforda **) — dalszemu rozwojowi ludzkości, czy powrotowi do barbarzyństwa?

Tajemnica bomby atomowej przestała być tajemnicą. W swoim przemówieniu z 6 listopada 1947 r. W. M. Mołotow stwierdził to z całkowitą jasnością. Zachód nie chciał w to uwierzyć, ale wszystkie próby przekręcania komunikatu „Tassa" z 25 października 1949 r., który głosi: „...Jakkolwiek rząd radziecki posiada broń atomową, trwa on i gotów jest nadal trwać na swym dawnym stanowisku bezwarunkowego zakazu broni atomowej — spełzły na niczym.

Wywiad Generalissimusa Stalina udzielony 6 października 1951 r. w sprawie broni atomowej, raz jeszcze unaocznił całemu światu, jak ogromną, niezwyciężoną, pokojową potęgę reprezentuje Związek Radziecki. **Towarzysz STALIN** jasno i wyraźnie powiedział: „**naród radziecki pragnie pokoju i walczy o pokój, ale gdyby agresorzy rozpoczęli wojnę — Związek Radziecki spotka ich w pełnym uzbrojeniu i da im należytą odprawę".**

Podczas gdy podżegacze wojenni odgrażają się, że użyją bomby atomowej, Związek Radziecki ukazuje drogę wykorzystania energii atomowej dla przekształcenia przyrody, dla dobra ludzkości i żąda, aby broń atomowa została raz na zawsze zakazana. Żądanie to zdobyło sobie zrozumienie i aktywne poparcie wszystkich miłujących pokój ludzi na całym świecie.

Ludzie ci wiedzą, że są tylko dwie drogi. Jedna z nich prowadzi do życia i pracy, druga do zguby. Ludzie bez wahania wybierają pierwszą drogę. Biada temu, kto zechce tę drogę zagrodzić.

opr. M. L.

*) Patrz Nr. 62 „Sztandaru Młodych".

**) Wielki uczony angielski, badacz atomów.

Śladem naszych interwencji

● **niegrzeczna, opryskliwa, źle odnosząca się do ludzi sprzedawczyni Filii GS-u na stacji w Zarębach Kościelnych, pow. Ostrów Mazowiecki ob. Wołosiewicz została zwolniona z pracy.**

Sprawę Wołosiewicz przekazano równocześnie Prokuratorowi Powiatowemu, gdyż jak się okazało przy remanencie sklepu, manco wynosiło 3.273,08 zł.

*

● **w sprawie specjalnego leczenia Michała Perykosza z Łodzi, Akademia Medyczna Wydział Lekarski w Łodzi zwiadomiła redakcję, że Perykosz może się zgłosić do Kliniki Akademii Medycznej w Łodzi, ul. Aleksandrowska 159. Może się również zgłosić w Szpitalu „Kochanówka" w którykolwiek poniedziałek lub czwartek, celem ambulatoryjnego zbadania przez Klinikę, lub też zgłosić się do Centralnej Wojewódzkiej Poradni Zdrowia, ul. Narutowicza 59 — róg Składowej.**

*

● **uczniom szkoły przemysłowo - górniczej z kopalni „Karol" w Orzegowie, delegowanym na miesięczny obóz szkoleniowy ZMP do Lublina wypłacono już należne uposażenie.**

Zwłoka w wypłacie nastąpiła — jak nas informuje ZW ZMP w Katowicach — na skutek niezałatwienia sprawy przez Zarząd Główny Związku Zawodowego Górników.

*

● **Andrzej Stańczak z gromady Jeziorzec, który ukrył podczas klasyfikacji gruntów 4,94 ha ziemi otrzymał domiar podatku gruntowego oraz innych świadczeń na cały okres 1951 roku. Do wykrycia nieuczciwości miejscowego kułaka przyczynił się list naszego korespondenta.**

*

● **Wydział Oświaty Prezydium WRN w Białymstoku wypłacił ob. Czesławowi Krulikowskiemu należne mu wyrównanie za pracę w wysokości 256,20 zł.**

*

● **Dyrekcja Kujawskiej Fabryki Manometrów we Włocławku w najbliższym czasie zorganizuje ponownie kurs doszkalania zawodowego dla pracowników zakładu. Do uzdrowienia sytuacji przyczynił się list naszego korespondenta — Ryszarda Niewiadomskiego.**

*

● **odżyło po długiej drzemce życie sportowe w Szkole Przysposobienia Zawodowego — 23 w Jeleniej Górze. Dyrekcję Szkoły i instruktora sportowego obudził list naszego korespondenta — E. Marcińczyka.**

Z. S.

Jest o czym podyskutować! KOLEŻANKI i KOLEDZY!

CO TO JEST wolność osobista?

W nr 574 „Sztandaru Młodych" zamieściliśmy na 3 stronie karykaturę, komentującą wypowiedź na temat wolności w Ameryce, napisaną przez osobnika podpisującego się pseudonimem „Podżegacz Wojenny z Wałbrzycha". Pisał on w ramach dyskusji, że „...tam jest wolność i wszyscy dążą do tego indywidualnie czy zespołowo, żeby coś nowego ulepszyć ze starego..."

Jak wynika z tego listu, ob. „Podżegacz Wojenny" nie był sam w Ameryce ani w krajach opanowanych przez amerykańskich imperialistów; zna je natomiast pewnie dokładnie z audycji „Głosu Ameryki"...

Natomiast koledzy, których listy zamieszczamy dzisiaj w ramach naszej dyskusji — widzieli na własne oczy „dolarowe kraje". Oto, co piszą oni o „wolności" amerykańskiej, którą tak zachwyca się ów uczestnik dyskusji z Wałbrzycha — chyba nie bez racji nazywający siebie „Podżegaczem Wojennym"...

„Poznałem „wolność" i „równość" amerykańską!"

— pisze kol. Władysław Lulek z Prudnika

Są jeszcze tacy koledzy, którym się wydaje, że w Ameryce jest wolność. I rzeczywiście — **w Ameryce jest „wolność", tylko zależy jaka i dla kogo...** Ja co prawda w USA nie byłem, ale byłem w Niemczech zachodnich i na Amerykanów napatrzyłem się dużo.

Otóż spotkałem tam jednego Polaka, który urodził się w Ameryce i służył w amerykańskim wojsku. Jego ojciec pochodził skądś z łódzkiego. Ten kolega powiedział, że pokaże mi jak żyją i bawią się Amerykanie. Byłem tego bardzo ciekawy, gdyż przedtem słyszałem, że są to ludzie bardzo weseli, towarzyscy i sympatyczni.

No i zobaczyłem te „cuda" sam — na własne oczy. Staszek (tak miał na imię ten kolega) zaprowadził mnie do lokalu dla oficerów USA. W pierwszej chwili nie mogłem się zorientować, gdzie jesteśmy. Dopiero po chwili wśród chmur tytoniowego dymu dostrzegłem rozwalone postacie oficerów z nogami na stole, w towarzystwie półnagich kobiet. Na estradzie tańczyły trzy całkiem nagie kobiety. Ten widok był dla mnie jak ciężki policzek, dotąd bowiem uważałem oficerów amerykańskiej armii za dżentelmenów i dobrze wychowanych ludzi...

Dowiedziałem się też wtedy, że **aby tak żyć i tak się bawić — trzeba mieć dużo dolarów, a tych robotnicy amerykańscy nie mają.** Toteż dzisiaj wiem, kto to byli ci oficerowie amerykańscy i przekonałem się, jak wygląda przesławna wolność i równość amerykańska.

Kiedy po pewnym czasie do lokalu wszedł wojskowy-Murzyn w towarzystwie białej kobiety — **pijani oficerowie amerykańscy (bez żadnej ze strony Murzyna zaczepki) zaczęli w niego rzucać butelkami, a potem zaczęli go okładać pięściami. W końcu zbitego wyrzucili przez okno lokalu na ulicę.** Gdy zdumiony tym wszystkim zapytałem Staszka, co to ma znaczyć, poklepał mnie po ramieniu i **powiedział, żebym się nie przejmował, bo w USA takie sprawy są na porządku dziennym.**

Potem jeszcze nieraz byłem świadkiem takich i podobnych scen. **Przekonałem się, że „bohaterowie" amerykańskich sensacyjnych filmów i powieści to w rzeczywistości chuligani, opoje, łajdaki i bandyci!**

WŁADYSŁAW LULEK
Prudnik

„Jest przecież wolność — to im wolno się demoralizować..."

— pisze kol. Jerzy Siwek ze Szczecina

W czasie letniej praktyki na statku **„Dar Pomorza"** kilkakrotnie byłem w portach krajów zachodnich. Tak ja, jak i moi koledzy, mieliśmy możność zaobserwować, jak żyje tamtejsza młodzież, pozostająca pod wpływem amerykańskiej „kultury". **Nikt tam nie zwraca uwagi na zdegenerowanie młodzieży; nikogo nie obchodzi, że młodzi ludzie z dnia na dzień coraz bardziej się demoralizują. Jest przecież „wolność" — więc im wolno.** Takie jest nastawienie do tych spraw burżuazyjnego społeczeństwa.

I byliśmy także kilka dni w **Leningradzie.** Zwiedzaliśmy miasto, ale nigdzie nie widzieliśmy pijanych, „złotych młodzieńców" w bikinlarskich strojach, lub obszarpanych, wynędzniałych chłopaków szukających w porcie pracy lub jedzenia. Natomiast widzieliśmy zdrową, radosną młodzież, która chętnie dzieliła się z nami doświadczeniami swej pracy, jakiej dla nikogo w Związku Radzieckim nie brakuje.

JERZY SIWEK
Technikum Morsko-Nawigacyjne
w Szczecinie

Uwaga! KOL. HANNA ZIELIŃSKA. Wasze wątpliwości nie stanowią żadnych przeszkód — przyjeżdżajcie! **Redakcja.**

FELCZER POGOTOWIA RATUNKOWEGO w WYRZYSKU — KOZŁOWSKI zwolnił z pracy kol. PARADOWSKIEGO — dobrego ZMP-owca, pilnego i sumiennego pracownika, a na jego miejsce przyjął swego „kumpla" — BOGUNIEWICZA.

ZARZĄD POWIATOWY ZMP w WYRZYSKU dobrze wie o tej sprawie, ale nie robi nic, by ją wyjaśnić i ukrócić samowolę felczera.

Z koresp. M. SKUDLARSKIEGO

Co dała mi praca w brygadzie SP

Praca w naszej brygadzie nauczyła mnie żyć w kolektywie

— pisze w odpowiedzi na naszą ankietę kol. Lucjan Lipowy

Do brygady zgłosiłem się ochotniczo, czytając w jednym z listopadowych numerów „Sztandaru Młodych" artykuł o organizowaniu brygad.

Rodzice moi sprzeciwiali się mojemu wyjazdowi, jednak pojechałem do Komendy Powiatowej SP w Kraśniku, gdzie otrzymałem kartę podróży i skierowanie do brygady. Wyjechałem do 72 brygady SP w Zagórzu.

Po przyjeździe do brygady dostałem ubranie do pracy, mundur wyjściowy i płaszcz oraz wiele drobniejszych przedmiotów.

Zapoznałem się częściowo z kolegami. W rozmowie z nimi dowiedziałem się, że są oni z województwa lubelskiego i białostockiego.

Początkowo niektórym przykry zdawał się pobyt w brygadzie. Trudno było i mnie się przyzwyczaić do nowych warunków życia, do kolektywu. Jednak później uległo to poprawie. Organizacja ZMP wyjaśniała nam cele pracy brygad, co daje młodzieży praca w brygadzie itp. W ten sposób organizacja ZMP przekonywała wahających się: nastąpiła zdrowa atmosfera tworzącego się kolektywu.

Pracowaliśmy w PPRK nr 9, które budowało i odbudowywało linie kolejowe. W pracy początkowo nie było też za dobrze. Niektórzy nie wyrabiali normy, bumelowali. Sprawy te omówiliśmy w naszym kole ZMP-owskim. Wspólnym wysiłkiem zlikwidowaliśmy te niedociągnięcia poprzez narady produkcyjne, „Błyskawice", zebrania ZMP-owskie. W pracy tej wyróżniali się agitatorzy, którzy usilnie pracowali nad młodzieżą niezorganizowaną nad bumelantami, aby ich skierować na właściwą drogę. Najlepszymi agitatorami byli: junak **Witkowski,** który pracował już w brygadzie przy budowie Nowej Huty, junak **Hajduk,** junak **Siupik** i inni, którzy przodowali w pracy i swym przykładem pociągali innych.

Koledzy, którzy mieli chęć pracować w przemyśle otrzymali w brygadzie skierowanie do szkół przysposobienia zawodowego, przemysłu węglowego, hutniczego, metalowego i innych. Niewątpliwie wielu z nich uczy się obecnie obranego przez siebie zawodu.

Mnie i innych kolegów, za dobre wyniki w pracy produkcyjnej i społecznej, brygada skierowała na kurs kadry brygadowej. Obecnie kol. kol. Witkowski, Lisik, Choma, Knapik, Purwin i ja znajdujemy się na kursie kadry brygadowej w Zawierciu. Tam zdobywamy potrzebne wiadomości, by stać się dobrymi wykładowcami i instruktorami brygad SP.

Jesteśmy za to wdzięczni naszej Partii, naszemu Państwu Ludowemu, organizacji ZMP-owskiej i SP-owskiej za awans, za prawo do nauki i pracy.

Chcę wam powiedzieć, że praca naszej brygady dała mi dużo — nauczyła mnie żyć w kolektywie i cenić ludzi. W tym roku będę pracował w brygadzie jako wykładowca. Będę na pewno rozumiał młodych junaków i razem będziemy się uczyć i pracować.

LUCJAN LIPOWY
wieś Łychów, gm. Rzeczyca Ziem., pow. Kraśnik

Na punkty skupu napływa żywiec

(Informacja własna)

Z poszczególnych województw napływają dalsze wiadomości o kontraktowaniu przez chłopów nadwyżek hodowlanych na nowych korzystnych warunkach. Jednocześnie meldunki donoszą, iż ci chłopi, którym za ich zgodą wyznaczono wczesne terminy, sprzedają już państwu żywiec na poczet obowiązkowych dostaw.

Znaczne ilości nadwyżek zakontraktowali mieszkańcy z gromady **Piaski** pow. Wieluń. Poza obowiązkowymi dostawami sprzedadzą państwu 62 tuczniki. Jeden z mieszkańców tej gromady, małorolny chłop Piotr Kot, mający obowiązek dostawy 26 kg żywca zakontraktował 3 tuczniki.

Zwiększając hodowlę trzody chlewnej, chłopi z Piasek postanowili zwrócić szczególną uwagę na jak najszersze wykorzystanie rezerw paszowych, istniejących w gromadzie.

„Jak dotąd — mówi małorolnych chłop **Segel** — świnie nasze karmiły się kartoflami i otrębami. O zielonkach kiszonkowych jakoś nie pamiętaliśmy. Nasze krowy miały ich poddostatkiem, a nawet wdepływały karmę zieloną w obornik. A przecież zielonkami można karmić i warchlaki".

Duże ilości żywca dostarczyli również chłopi na ostatni spęd do Staszewa, woj. poznańskie. Przywieźli oni 56 tuczników. Wśród dostawców Mikołaj **Nowak** i Michał **Przywecki** z gromady **Wrończyn** w dniu tym całkowicie wykonali swoje obowiązkowe dostawy. Pierwszy z nich sprzedał państwu 3 tuczniki o łącznej wadze 485 kg, a drugi przywiózł 2 sztuki ważące 276 kg — 36 kg ponad obowiązkową wagę.

1200 kg żywca zakontraktowali chłopi na wezwanie kol. Bednarka

Na zebraniu gromadzkim młody gospodarz — kol. **Kazimierz Bednarek** z gromady **Łęki** pow. **Złotów** zobowiązał się wykonać swój roczny plan dostawy do 1 lipca br. oraz sprzedać dodatkowo 60 kg wieprzowiny i 100 kg cielęciny. Jednocześnie Bednarek zaapelował do wszystkich zebranych chłopów, by poszli w jego ślady i zwiększyli kontraktację trzody chlewnej. Apel ten przyniósł dobre wyniki. Chłopi zakontraktowali 1200 kg żywca.

W pracy, wyjaśniającej dekret w sprawie obowiązkowych dostaw zwierząt rzeźnych w pow. **Szczecinek** bierze liczny udział młodzież wiejska. I tak w gromadzie **Kwieliszewo** kol. **Kaliszuk** — przewodniczący koła ZMP, pracę wyjaśniającą rozpoczął od swoich rodziców. W wyniku jego wyjaśnień rodzice zobowiązali się dostawić państwu ponad plan 5 tuczników o łącznej wadze 1000 kg.

25 punktów informacyjnych zorganizowano w woj. białostockim

W województwie białostockim, w akcji agitacyjnej wokół obowiązkowej dostawy zwierząt rzeźnych bierze udział około 420 aktywistów, którzy dotychczas zorganizowali 25 punktów informacyjnych i 14 wieczorów pytań i odpowiedzi. W gromadzie Grajewo w wieczorze pytań i odpowiedzi wzięło udział 85 osób, w tym około 30 młodzieży.

Trzeba pomóc towarzyszom z PGR-u w Namysłokach

w wykonaniu podjętych przez nich zobowiązań

Nasz **PGR w Namysłokach** (pow. Ostrów Wielkopolski) szczyci się **zarodową oborą i rasowym racjonalnie hodowanym bydłem.** W roku ubiegłym osiągnęliśmy przeciętną wydajność 3.500 litrów mleka rocznie od krowy. Chcemy w tym roku osiągnąć 3.800 litrów od każdej krowy — tu jednak napotykamy na bardzo poważne trudności.

Od pewnego czasu nasze kierownictwo ma poważne **trudności w zaopatrzeniu obory w pasze treściwe,** bez których przecież nie można myśleć o wykonaniu naszego planu. Zwracano się i do PZGS-u i do mleczarni, dokąd odstawiamy mleko — lecz bez rezultatów. Prosimy Redakcję o pomoc.

Józef Jambroży

Sprawę, z którą zwraca się do nas nasz czytelnik kierujemy do Zarządu Okręgowego PGR w Poznaniu z prośbą o przyjście z pomocą PGR-owi w Namysłokach i powiadomienia nas o wynikach tej pomocy.

Osiągnięcia naszego powiatu

— to świadectwo prawdy słów projektu naszej Konstytucji

W ubiegłym roku ukończyłem VII klas Szkoły Podstawowej. Obecnie chodzę do VIII klasy Szkoły Ogólnokształcącej w Wieluniu. Mnie, jako ucznia, szczególnie zainteresował artykuł 61 projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Mówi on, że każdy obywatel ma prawo do nauki.

Przed wojną na terenie powiatu wieluńskiego, który jest drugi co do wielkości w Polsce, do szkół uczęszczało tylko 12 proc. wszystkich dzieci. A obecnie na terenie powiatu jest 165 szkół podstawowych — z tego 50 proc. siedmioklasowych.

Nie inaczej sprawa przedstawia się ze szkołami średnimi. **Przed wojną na cały powiat przypadało 1 gimnazjum, gdzie uczyło się około 350 uczniów. Do szkoły średniej mieli dostęp tylko uprzywilejowani. Obecnie na terenie naszego powiatu mamy 7 średnich szkół z łączną liczbą około 2.100 uczniów. Oto dowód, jak nasza władza ludowa dba o rozwój oświaty.**

Projekt Konstytucji zapewnia opiekę nad dziećmi.

Tego przedwojenna Polska też nie mogła zagwarantować. **U nas było wówczas 1 przedszkole. Tylko dzieci ludzi bogatych mogły tam uczęszczać. Obecnie, na terenie naszego powiatu z przedszkoli korzysta 1.348 dzieci!**

Było u nas za czasów sanacji 100 sierot w powiecie. **Te 100 sierot — jak jedna — służyły u kułaków.** Pracowały za ochłapy u wyzyskiwacza.

Teraz na terenie powiatu sieroty są rozmieszczone po Domach Dziecka.

Dziś istnieje w powiecie wieluńskim **231 bibliotek i 141 punktów bibliotecznych.** Każdy obywatel może z nich korzystać. To jest prawo do kultury.

Jak wynika z podanych przeze mnie cyfr i przykładów — nigdy bym sobie przed wojną nie mógł pozwolić na szkołę, bo nie należałem do garstki uprzywilejowanych.

Jestem wdzięczny władzy ludowej za to wszystko, co mamy teraz w powiecie. A projekt naszej Konstytucji mówi, że od nas samych, od naszej pracy, zależy — by osiągnięć było jeszcze więcej.

J. POSTOŁ

Kto otrzymał nagrodę

ROZWIĄZANIE ZADANIA
Z nr 263 (471)

ELIMINATKA: **Każdy ZMP-owiec — przodownikiem pracy i nauki.** (Gołąb, wróg, kajet, oboz, dyzur, ziot, kułak, plan, Żerań).

Za dobre rozwiązanie zadania z nr 263 (471) nagrody książkowe otrzymują:

1) **Barbara Bogdanowicz** — Cieszyn, ul. Armii Czerwonej 13,
2) **Krystyna Betka** — Sompolno, ul. Piotrkowska 11 m 4, pow. Koło.
3) **Ruszard Matyjas** — Staszów, ul. Krakowska 53, pow. Sandomierz.
4) **Tadeusz Ratajczak** — Olsztyn, al. Wojska Polskiego 17,
5) **Kazimierz Wrochna** — Wałbrzych 3, ul. Staszica 1, Internat.

ROZWIĄZANIE ZADANIA
z Nr 260 (468)

DLACZEGO?: Przy budowie domu wszystkie jego ściany wznosi się równocześnie, do jednakowej wysokości, dlatego, aby równomiernie rozłożyć ciśnienie na fundamenty. Nierównomierne rozłożenie ciśnień może spowodować szczeliny i pęknięcia w murze.

Za dobre rozwiązanie zadania z nr 260 (468) nagrody książkowe otrzymują:

1) **J. Aleksandrowicz** — Szprotawa, ul. Chrobrego 7, 2) **E. Antaczakówna**—Poznań, ul. Niedzialkowskiego 25, 3) **H. Jahołkowski**—Sulechów ul. Lipowa 8a, 4) **J. Kantecki** — Grabów, ul. Rynek 1, pow. Kępno, 5) **Z. Sienkiewicz** — Siedlce, dom kolejowy nr 36.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI
Z NR 301(509)

Poziomo: szlak, Polewoj, Aurora, namowa, szkice, Wojski, rebelia, Krata

Pionowo: szalka, Darwin, pionier, Jamajka, Burza, kwoka, Elburs, walety

Za dobre rozwiązanie krzyżówki z nr 301(509) nagrody książkowe otrzymują:

S. Bar — Gryfino, gimn. i liceum państw., **M. Cienałowicz** — Ełk, szk. ogóln., **Z. Firek** — Jaworze Dolne k/Bielska, PDD, **J. Kacprzak** — Pruszcz, ul. Kopernika 15, **W. Kublin** — Kęty k/Bielska, ul. Góry Północny 29, **Z. Kulewicz** — Stary Sącz, ul. Obr. Stalingradu 26, **T. Łapicki** — Gdańsk, ul. Dworcowa 14, **E. Marciniak** — Świeradów-Zdrój, ul. Nadbrzeżna 41, **E. Miluski** — Nowy Dwór Gd., ul. Kopernika 13, **J. Niklewski** — Radom, ul. Sienkiewicza 34.

ROZWIĄZANIE ZADANIA
Z NR 302(510)

MAGICZNA FIGURA: admirał, major, kijanka, rondo, narkoza.

Za dobre rozwiązanie magicznej figury z nr 302(510) nagrody książkowe otrzymują:

J. Dworzak — Tarnów, ul. Starowolskiego 2, kpr. **M. Dzierla** — j. w., **D. Gnarowska** — W-wa, ul. Brzeska 7, **G. Jabłoński** — Lebork, ul. Wasilewskiej 23, **T. Krupa** — Ostrołęka, ul. Kopernika 27, **W. Kuta** — Paplin, pow. Węgrów, **I. Łopuchowicz** — W-wa, al. Świerczewskiego 52, **R. Mamiński** — Pienice, pow. Maków Maz., **J. Micherdziński** — Żywiec, ul. Kościuszki 4, **A. Strzelczyk** — Skierniewice, ul. Batorego 54.

ROZWIĄZANIE ZADANIA
Z DOD. TYG. NR 81

FOTO-ZAGADKA: Star — Start.

Za dobre rozwiązanie zadania z dodatku tygodniowego nr 81 nagrody książkowe otrzymują:

1) **T. Bałata** — Rudnik nad Sanem, szkoła rzemiosł. 2) **K. Bednarz** — Zawiercie, Techn. Finansowe, 3) **R. Guzy** — Mysłowice, ul. Parkowa 10, 4) **W. Jachnik** — PGR Ślubów, pow. Góra Śląska, 5) **B. Lejtarczuk** — Nysa, ul. 1 Maja 1a, 6) **T. Mazurek** — Chrobrzany, liceum ogóln., pow. Sandomierz, 7) **J. Nasiłowski** — PGR Rogawica, pow. Słupsk, 8) **R. Pucesz** — Poznań, ul. Noskowskiego 12, (internat, 9) **J. Smoleń** — Ojców k. Krakowa, techn. leśne, 10) **W. Sojko** — BPP Ameryka, pow. Płaz.

ROZWIĄZANIE FOTO-ZAGADKI
Z NR. 298(506)

ZAMEK

Za dobre rozwiązanie foto-zagadki z nr. 298(506) nagrody książkowe otrzymują: **W. Bystranowski** — w. Klepie Górne, pow. Busko, **H. Czuraj** — Tworków, pow. Racibórz, **J. Krupiński** — Świdwin, **PLMR. R. Ochota** — Wielka Wieś, pow. Łęczyca, **S. Porzuczek**, Wrocław, ul. Kielecka 54, **T. Siluch** — Międzyrzec, ul. Polna 48, **T. Stempniak** — Brzeźno Nowe, pow. Wągrowiec, **S. Stępiński** — Janów, pow. Rawa Maz., **M. Talma** — Gostyń, huta szkła, **W. Warych** — j. w.

Radio

na dzień 20 marca 1952 r.
(CZWARTEK)

Program I — na fali 1322 m.

Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00. 5.10 Koncert poranny, 6.05 **Wszechnica Radiowa,** 6.25 Aud. dla wsi, 6.35 Polskie pieśni, 7.20 Muzyka rozrywkowa, 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Koncert poranny, 8.55 Aud. dla kl. VII, 9.15 Koncert solistów, 10.00 „Bruski" — odc. pow. F. Panfiorowa, 10.20 Wiązanki melodii, 11.00 **Lekcja języka rosyjskiego,** 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 Głos mają kobiety, 12.15 Słowiańskie melodie ludowe, 12.30 Aud. dla wsi, 12.45 Na swojską nutę, 13.15 **Informacje.** 15.30 Aud. dla dzieci, 16.20 Koncert rozrywkowy, 17.00 Kwadrans muzyki tanecznej, 17.15 Wszechnica Radiowa, 17.30 Komp. Tygodnia — J. Haydn, 18.00 „Mikrofonem po kraju", 18.20 **Mówimy o projekcie Konstytucji,** 18.30 Muzyka, 18.45 Aud. dla wsi, 19.00 Lekcja języka rosyjskiego, 19.20 Aud. dla młodzieży, 20.35 Arcydzieła muzyczne są dla wszystkich — aud. sł.-muz. w oprac. H. Swolkienia, 21.30 „Na fali humoru satyry", 22.00 „Wybory" — słuch. w/g pow. pt. „Klub Pickwicka" K. Dickensa, 22.40 Współczesna twórczość kameralna komp. krajów demokracji ludowej. Chadżijew — Bułgaria — kwartet smyczkowy Nr 1.

STANISŁAW LEM **(67)**

Astronauci

Skrót powieści naukowo-fantastycznej o podróży na planetę Wenus

— Myśleliśmy o tym, ale przypuszczenie to upada w ogniu analizy fizyko - matematycznej. Białą Kulę można bez trudu uruchomić dosłownie w ciągu kilku sekund i marnotrawstwo energii, z jakim ona teraz pracuje, jest zdumiewające u tak świetnych konstruktorów, jak mieszkańcy planety... boć to nie byle co, zbudować machinę, która, lekko licząc, posiada dzielność około stu miliardów kilowatów!

— Może to są próby... — podsunąłem.

— Próby!

To powiedział Arsenjew. Wstał, opierając się pięściami o stół.

— To mają być próby!? Próby, które trwają od miesięcy? Bo przecież tyle czasu upłynęło od momentu, kiedyśmy tu przybyli, a kula działa wciąż tak samo. To miałyby być próby? Nie wierzę. Poza przesłankami czysto rozumowymi, mam swój instynkt fizyka i matematyka. Kiedy patrzę na wykresy działania Białej Kuli, wszystko się we mnie burzy. Te przypływy i odpływy, to leniwe rozlewanie się prądów, te nagłe skoki i ucieczki natężenia, co to wszystko znaczy?

Uderzył w rozłożone papiery.

— Siedziałem nad tym przez trzy godziny. To jest jakieś niedokładne, niedorzeczne, pijane. Po prostu pijane, rozumiecie! Zresztą... Co oznacza rozerwana rura w wąwozie? A ów krater? To też miałyby być ślady „prób"?

Machnął ręką i usiadł.

— Jest jeszcze jedno... Może trzeba to wziąć pod uwagę... — powiedział Oswaticz. Mówił bardzo cicho, jakby niepewny, czy to, co myśli, jest już gotowe do wypowiedzenia.

— Chodzi mi o plazmę Czarnej Rzeki. Czy nie jest możliwe, że to... ona wszystko stworzyła i uległa potem degeneracji, jakiemuś zwyrodnieniu...

— Ach, pan myśli, że ta plazma jest jedynym mieszkańcem planety?! — wykrzyknąłem. Ten obraz poraził mnie swoją niezwykłością. Głęboko pod powierzchnią gruntu płynie mętna, śliska galareta, ciało oddychające i żywe. Drąży kontynenty, otwiera się na powierzchni, przebija góry. Cała planeta jest dla niej łożem. Nieruchoma sieć kanałów i rur, wypełniona dyszącą, ślepą materią, tworzy stacje pojazdów kosmicznych i żywe rzeki...

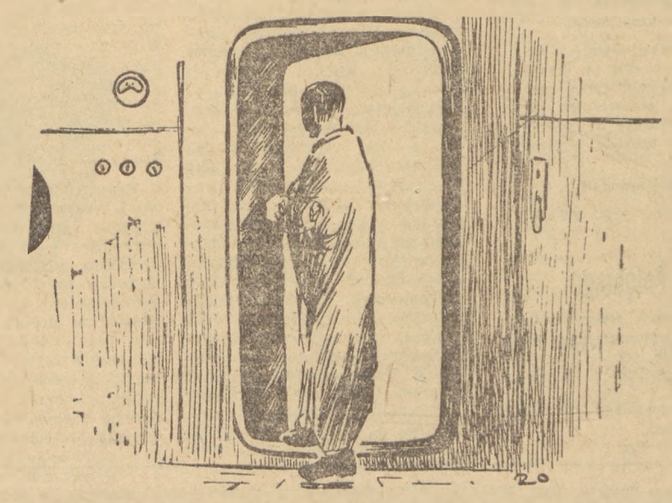

Lao Czu pochylił się nad stołem.

— Nie jest to, ma się rozumieć, ostateczne rozstrzygnięcie kwestii, ale plazma, jak sądzę, nie jest „kimś", ale służy „komuś". To znaczy, że jest ona czymś w rodzaju narzędzia, lub produktu — tak jak dla nas drożdże czy grzybki penicyliny.

Żal mi było niesamowitego obrazu, jaki wywołało przypuszczenie Oswaticza.

— Ale czy nie może ona posiadać wysokiej inteligencji — zacząłem, lecz Chińczyk zaprzeczył ruchem głowy.

— Nie, nie może. Nie może, bo jest bardzo wasko wyspecjalizowana. Potrafi tylko jedno: wytwarzać elektryczność.

— Ale może właśnie to jest dowodem daleko posuniętego rozwoju — powiedziałem — a inteligencja...

— To nie ma nic wspólnego z inteligencją — wyjaśnił Chińczyk. — Czy nazwie pan słońce inteligentnym tylko dlatego, bo umie tak oszczędnie gospodarować energią atomową? Inteligencja oznacza nie wąską specjalizację, lecz jej zupełne przeciwieństwo — najwyższą, najbardziej uniwersalną wszechstronność.

— A więc — zawołałem — gdzież oni są, ci prawdziwi mieszkańcy planety? Dlaczego nie możemy ich napotkać? Gdzie się ukrywają?

— Obawiam się, że... nigdzie — rzekł Chińczyk. Wstał, owinął się szczelnie kolorowym jedwabiem i utykając ruszył ku drzwiom. Wyszedł z kajuty pozostawiając nas wstrząśniętych przeczuciem niepojętej grozy, która stała za jego słowami.

d. c. n.

16 proc. ogółu wydatków w roku bieżącym — na zdrowie, kulturę fizyczną i pomoc społeczną

Z obrad Komisji Planu Gospodarczego i Budżetu

17 bm. odbyło się kolejne posiedzenie Sejmowej Komisji Planu Gospodarczego i Budżetu obradującej nad projektem ustawy o Narodowym Planie Gospodarczym na rok 1952 i projektem ustawy budżetowej na rok 1952.

Posiedzenie, któremu przewodniczył pos. **Kłosiewicz** (PZPR), poświęcone było omówieniu problematyki **zdrowia, kultury fizycznej, pomocy społecznej i ubezpieczeń.** Referował pos. **Włodek** (PZPR).

Wydatki na zdrowie, kulturę fizyczną, turystykę, pomoc społeczną i ubezpieczenia społeczne preliminowano na rok bież. w kwocie ponad 9 i pół miliarda złotych, tj. ok. **16 proc. ogółu wydatków preliminarza budżetowego na br.,** są jednym z dowodów pokojowego charakteru naszego budżetu i troski Polski Ludowej o człowieka pracy i jego rodzinę.

Francuska klasa robotnicza w licznych strajkach i demonstracjach przeciwstawia się polityce imperializmu amerykańskiego, walcząc przeciwko nędzy i bezrobociu, o suwerenność gospodarczą i polityczną swego kraju. Na zdjęciu: Fragment walk pomiędzy policją a strajkującymi robotnikami w zakładach Renault w Paryżu Foto CAF

Uroczyste odsłonięcie pomnika ku czci poległych bohaterów A. L.

W gromadzie **Dziadówka Otolska** w pow. **olkuskim,** odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika ku czci 14 bohaterskich gwardzistów Armii Ludowej z **Oddziału im. Bartosza Głowackiego,** poległych w tej wiosce 17 maja 1944 r. w walce z hitlerowskim okupantem.

W uroczystości wzięły udział liczne rzesze chłopów z całego powiatu, przedstawiciele partii oraz organizacji społecznych i młodzieżowych.

Do zebranych przemówili: przewodniczący GRN — **Jaros** i sekretarz KP PZPR — **Helena Wajer,** kreśląc obraz bohaterskich walk AL-owców z faszystowskim okupantem o Polskę Ludową.

U stóp pomnika **złożono** liczne wieńce.

Na marmurowej **tablicy** widnieje napis:

„Cześć i chwała nieugiętym bojownikom PPR i Armii Ludowej, poległym na tym terenie w walce z faszystami hitlerowskimi w maju 1944 r., o Polskę Wolną i Ludową"

i poniżej: **„W 10 rocznicę Powstania PPR".**

Uroczyste akademie w 81 rocznicę Komuny Paryskiej

W 81 rocznicę Komuny Paryskiej w wielu zakładach pracy i szkołach odbyły się uroczyste akademie.

W Warszawie odbyła się m. in. akademia w pięknie udekorowanej portretami Komunardów — **Jarosława Dąbrowskiego** i **Walerego Wróblewskiego,** świetlicy **Zakładów im. Gen. Świerczewskiego.**

Zebrani w skupieniu wysłuchali referatu o międzynarodowym znaczeniu pierwszego na świecie rządu robotniczego.

„Tak, jak w roku 1871, tak i dziś narody Francji i Polski podają sobie dłonie ponad głowami Thiersów i Mochów — mówi m. in. prelegent. — Dziś, podobnie jak w latach ubiegłych wielotysięczne tłumy podążą na cmentarz Pere - Lachaise, aby pod słynnym murem Komunardów oddać hołd pamięci tych, którzy torowali drogę swym braciom do jasnej i szczęśliwej przyszłości".

Uroczyście również obchodziła rocznicę Komuny młodzież szkół warszawskich, szczecińskich i innych. Na apelach porannych, w czasie akademii i zebrań klasowych uczniowie zapoznali się z historią Komuny Paryskiej i z sylwetkami jej bohaterskich przywódców. W wielu szkołach zostały również wydane specjalne gazetki ścienne, poświęcone 81 rocznicy Komuny.

Postępowanie rządu USA uniemożliwia rozwój normalnych stosunków gospodarczych między Wschodem i Zachodem

Z obrad Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ

Europejska Komisja Gospodarcza ONZ omawiała sprawozdanie czterech swoich komitetów: komitetu do spraw rozwoju handlu, komitetu rolniczego, komitetu węglowego oraz komitetu do spraw siły roboczej.

Minister Juliusz Suchy zabierając głos w dyskusji stwierdził, że problem handlu między Wschodem a Zachodem sprowadza się obecnie do zagadnienia jakich towarów może dostarczyć Europa zachodnia w zamian za towary z Europy Wschodniej. Minister Suchy zwrócił uwagę na fakt, że **olbrzymi rozwój gospodarczy ZSRR i krajów demokracji ludowej spowodował zmianę struktury ekonomicznej tych krajów, zwiększając ich możliwości eksportowania wielu artykułów.**

Są one obecnie zainteresowane głównie w imporcie artykułów inwestycyjnych i surowców, chociaż zwiększać się będzie stale również ich zapotrzebowanie w dziedzinie artykułów konsumpcyjnych dzięki podnoszącej się wciąż stopy życiowej.

Reasumując, delegat polski stwierdził, że istnieje podstawa dla rozszerzenia wymiany handlowej między krajami Europy Wschodniej i Zachodniej. **Nie można jednak oczekiwać pozytywnych wyników tak długo, jak długo wzajemne stosunki handlowe będą narażone na rozmaite praktyki dyskryminacyjne, stosowane przez USA.**

Na posiedzeniu poświęconym sprawozdaniu komitetu do spraw siły roboczej, pracę tego komitetu krytykowali przedstawiciele USRR, BSRR, Czechosłowacji i Polski.

Przedstawiciel USRR **Stadnik** stwierdził, że od chwili utworzenia komitetu minęły już 4 lata, a przez cały czas istnienia komitetu nie opracowano żadnych zaleceń. Świadczy to, że wbrew uchwale Komisji Gospodarczej, istnieje tendencja do „zamrożenia" prac komitetu dla spraw siły roboczej, mimo iż sprawy te pozostają w związku z tak doniosłym zagadnieniem, jak sytuacją materialną ludności pracującej i bezrobocia, gnębiące klasę robotniczą krajów kapitalistycznych.

Członek delegacji polskiej **Zabłocki** stwierdził, że swej strony, że komitet do spraw siły roboczej nie przejawiał żadnej aktywności od chwili swego powstania w roku 1948.

Wspominając o takich następstwach militaryzacji gospodarki krajów zachodnio-europejskich jak stały spadek stopy życiowej mas pracujących, **wzrost bezrobocia i spadek konsumpcji — przedstawiciel Polski podkreślił, że w obliczu tych faktów należy bezwzględnie polecić komitetowi zbadanie sprawy następstw społecznych przejścia szeregu krajów Europy Zachodniej do systemu gospodarki wojennej.** Należy również zająć się sprawą naruszania w krajach zachodnio - europejskich praw związków zawodowych. W konkluzji delegat Polski stwierdził, że Europejska Komisja Gospodarcza powinna zrewidować swoją bierną postawę wobec komitetu siły roboczej, powierzając mu konkretne zadania.

Fakt użycia broni bakteriologicznej w Korei przez wojska amerykańskie potwierdza delegacja Stowarzyszenia Prawników-Demokratów

Komisja Międzynarodowego Stowarzyszenia Prawników-Demokratów, która znajduje się od dwóch tygodni w Korei, ogłosiła komunikat w którym stwierdza m. in.:

Zbadaliśmy szczególnie starannie doniesienia o stosowaniu broni bakteriologicznej przez wojska amerykańskie. Zgromadziliśmy dowody, które, naszym zdaniem, potwierdzają, że muchy i inne owady, nieznane dotychczas w Korei, znalezione zostały w ciągu ostatnich tygodni w wielu okręgach w takich okolicznościach, które wskazują, że owady zostały zrzucone w wielkich ilościach z powietrza. Świadczą o tym m. in. znalezione części specjalnych pocisków. Wiele tych owadów, jak stwierdzili rzeczoznawcy, było zarażonych cholerą, tyfusem, dżumą i innymi bakteriami chorobotwórczymi. Wypadki zachorowań na cholerę i dżumę stwierdzano w ciągu kilku dni po znalezieniu tych owadów i tylko w bezpośrednim sąsiedztwie miejsca zrzutów. Byliśmy bezgranicznie wstrząśnięci faktami, które stwierdziliśmy i które naszym zdaniem są bezsporne. Wkrótce przedstawimy szczegółowe sprawozdanie o przeprowadzonych przez nas badaniach.

Depesza została podpisana przez przedstawicieli organizacji prawników **Austrii, Anglii, Belgii, Brazylii, Chin, Francji, Polski i Włoch.**

Amerykanie nadal zrzucają bomby z zakażonymi owadami

Agencja Nowych Chin donosi z Phenianu, że amerykańskie samoloty wojskowe dokonują nadal w Korei zrzutów bomb z owadami zakażonymi zarazkami chorób epidemicznych.

Zrzutów takich samoloty amerykańskie dokonały ostatnio w rejonie Hamhynu na północny wschód od Phenianu.

Specjalne brygady do walki z epidemiami wyruszyły natychmiast na miejsca zrzutów i przystąpiły do niszczenia skupisk zakażonych owadami.

Zbrodniarze sami się demaskują

Prasa amerykańska o wojnie chemicznej i bakteriologicznej

Amerykańska prasa reakcyjna zamieszcza wiadomości i artykuły, stanowiące dowód, że imperialiści amerykańscy przygotowywali od dawna wojnę bakteriologiczną i chemiczną.

Oficjalny biuletyn Kongresu amerykańskiego **„Congressional Record" ogłosił 5 marca br. cyniczne oświadczenie kierownika wydziału chemicznego Ministerstwa Wojny USA — generała Ballena** złożone na posiedzeniu amerykańskiego Stowarzyszenia Chemików w Hunter College w Nowym Jorku.

W oświadczeniu swym Ballen opisuje „działalność" w Korei „służby chemicznej" amerykańskich sił zbrojnych. **Przyznaje on, że „oddziały służby chemicznej znajdują się w Korei od 4 lipca 1950 r." Liczba tych oddziałów stale się zwiększa. „Nasze taktyczne operacje w Korei** — stwierdza przy tym Ballen — **stanowią oczywiście tajemnicę".**

Stany Zjednoczone — jak stwierdza Ballen — **wychodzą z „założenia, że gazy trujące i inna broń tego rodzaju będą stosowane w przyszłej wojnie bez żadnych ograniczeń".**

Wychwalając najbardziej barbarzyńskie sposoby prowadzenia wojny, Ballen dowodzi cynicznie, że **produkcja gazów i innych rodzajów broni chemicznej będzie kosztowała monopole amerykańskie znacznie taniej od bomb i że po dokonaniu masowej zagłady ludności cywilnej, zaborcy będą mogli zagarnąć w stanie nienaruszonym całe mienie pomordowanych.**

Ludobójcze wystąpienie generała Ballena nie jest odosobnione. Wielu innych przedstawicieli amerykańskich kół rządowych wygłosiło podobne przemówienia.

Jak wiadomo, w styczniu br. cyniczne oświadczenia na temat intensywnych przygotowań Stanów Zjednoczonych do wojny bakteriologicznej i chemicznej złożyli: — zastępca dowódcy korpusu chemicznego w Stanach Zjednoczonych — generał **Lucae** i kierownik wydziału badań i usprawnień przy tym korpusie — generał **Creast.**

Cały świat potępia amerykańskich zbrodniarzy

15 i 16 marca odbyło się posiedzenie Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Belgii, na którym powzięto rezolucję **protestującą przeciwko haniebnym zbrodniom imperialistów amerykańskich, stosujących broń bakteriologiczną w Korei i w Chinach północno-wschodnich. Rezolucja wzywa wszystkich uczciwych ludzi do surowego potępienia stosowania broni bakteriologicznej.**

Komitet Centralny wezwał również naród belgijski do wzmożenia walki o uratowanie ofiar terroru faszystowskiego w Grecji i Hiszpanii, a zwłaszcza, by żądał **uchylenia wyroku kary śmierci wydanego przez trybunał wojskowy w Atenach na Belojannisa i siedmiu jego towarzyszy.**

*

Przedstawiciele różnych kół społecznych Francji wyrażają oburzenie z powodu rozpowszechniania przez interwentów amerykańskich w Korei i północno-wschodnich Chinach zarazków dżumy, cholery i tyfusu. **Rada miejska Cannes** (departament Alpes Maritimes), **składająca się z przedstawicieli różnych partii, uchwaliła jednomyślnie rezolucję protestacyjną do ONZ przeciwko stosowaniu przez Amerykanów w Korei i północno-wschodnich Chinach broni bakteriologicznej.**

*

Rada Obrońców Pokoju Zachodniej Bengalii opublikowała oświadczenie, w którym kategorycznie protestuje przeciwko stosowaniu przez imperialistów amerykańskich broni bakteriologicznej w Korei i północno-wschodnich Chinach. Oświadczenie wzywa naród indyjski, by zażądał ukarania osób odpowiedzialnych za stosowanie broni bakteriologicznej.

Oświadczenie wzywa członków wszystkich partii indyjskich niezależnie od ich przekonań do podjęcia masowego ruchu, domagającego się zakazu broni bakteriologicznej.

*

Dziennik finlandzki **„Tyekansan Sanomat"** podkreśla, że nikczemna zbrodnia imperialistów amerykańskich wywołała oburzenie narodów całego świata. Dziennik **„Vapaa Sana"** wskazuje, że imperialiści amerykańscy już od dawna przygotowywali się do wojny bakteriologicznej. Stany Zjednoczone — przypomina dziennik — wzięły pod swą opiekę japońskich zbrodniarzy wojennych — specjalistów w dziedzinie wojny bakteriologicznej.

Wojna bakteriologiczna — to najpotworniejsza zbrodnia imperialistów w Korei

Obrady KW MZS

Komitet Wykonawczy Międzynarodowego Związku Studentów przedyskutował sprawę stosowania broni bakteriologicznej przez wojska amerykańskie w Korei. Zasadnicze przemówienia w tej kwestii wygłosili — delegat młodzieży koreańskiej Pe Ki-czun i przedstawiciel Ogólnochińskiego Związku Studentów Ko Tsai-suo.

Przedstawiciel młodzieży koreańskiej **Pe Ki-czun** oświadczył, iż imperialiści amerykańscy, którym nie udało się żadnymi środkami złamać woli walki narodu koreańskiego, uciekają się obecnie do nikczemnych metod masowej zagłady ludności koreańskiej, posługując się bronią bakteriologiczną. **Zbrodnia ta** — mówił delegat koreański — **jest najpotworniejszą spośród wszystkich jakich dopuścili się dotychczas agresorzy amerykańscy w Korei. Zbrodnie te świadczą niezbicie, że imperializm amerykański jest śmiertelnym wrogiem nie tylko narodu koreańskiego, lecz wszystkich miłujących pokój narodów na świecie.**

Wojska amerykańskie prowadzą w Korei wojnę bakteriologiczną przy współpracy japońskich zbrodniarzy wojennych.

Studenci całego świata powinni przyłączyć się do apelu prof. **Joliot-Curie** i zaprotestować jak najbardziej stanowczo przeciwko stosowaniu w Korei broni bakteriologicznej. **Młodzież koreańska** — oświadczył w zakończeniu mówca — **jest pewna zwycięstwa, ponieważ walczy o słuszną sprawę.**

Następnie przemawiał przedstawiciel młodzieży chińskiej **Ko Tsai-suo, który w imieniu studentów chińskich zaprotestował przeciwko zbrodniczemu stosowaniu przez Amerykanów broni bakteriologicznej.**

W zakończeniu mówca zaapelował, by Komitet Wykonawczy MZS uchwalił rezolucję, nawołującą studentów na całym świecie do niezwłocznej akcji, by zmusić rząd amerykański do zaprzestania stosowania broni bakteriologicznej w Korei.

Samoloty amerykańskie znowu naruszyły obszar powietrzny Chin

Agencja Nowych Chin donosi, że w dniu 16 marca lotnictwo amerykańskie wtargnęło ponownie do obszaru powietrznego Chińskiej Republiki Ludowej. **17 formacji liczących ogółem 75 amerykańskich samolotów wojskowych naruszyło granicę Chin północno-wschodnich przelatując nad prowincją Liaotung.** Jeden z tych samolotów zrzucił 2 bomby na północ od stacji kolejowej Czian. **Bomby zburzyły 12 domów i zraniły 16 obywateli chińskich.**

SZTANDAR MŁODYCH — SPORT

Polscy bokserzy wrócili do kraju

Dobra postawa pięściarzy polskich w turnieju moskiewskim

7 dni trwał w Moskwie wielki turniej bokserski, w którym wzięli udział czołowi pięściarze z krajów demokracji ludowych. W turnieju tym reprezentanci Polski wykazali doskonałą postawę zajmując w nieoficjalnej klasyfikacji drugie miejsce za Związkiem Radzieckim.

We wtorek wieczorem Polacy wrócili do kraju serdecznie witani na Dworcu Warszawa - Gdańska przez przedstawicieli GKKF, licznych sympatyków boksu i sportowców stolicy.

O kilka szczegółów z pobytu naszych bokserów w stolicy Związku Radzieckiego zwracamy się do kierownika ekipy tow. Szpringera.

— Doprawdy — mówi tow. Szpringer — brak nam słów na wyrażenie uznania dla gospodarzy za ich przyjęcie, troskę, opiekę jaką wykazywali na każdym kroku w stosunku do wszystkich uczestników moskiewskiego turnieju bokserskiego. Doskonała organizacja imprezy, żywa i szczera sympatia, jaką nam okazywano, stworzyła atmosferę niezwykle serdeczną, braterską. Na każdym kroku podkreślano tę sympatię wobec nas wszystkich.

Jeśli idzie o sam turniej to bez wątpienia spełnił on swoje zadanie. Jak już wiadomo nasi chłopcy wypadli w turnieju bardzo dobrze, a niezwykle serdecznie ustosunkowana do nas publiczność radziecka wiele walk naszych zawodników nagradzała długimi oklaskami. Poziom naszych bokserów był na ogół zadowalający i wyróżnić któregoś z nich byłoby krzywdą dla pozostałych.

Nie znaczy to oczywiście, że nie mamy braków. Przeciwnie. Ten tak bardzo potrzebny turniej wykazał, że nasi pięściarze nie zawsze umieją walczyć w zwarciu i brak im jeszcze szybkości. Zresztą wszystkie dostrzeżone podczas turnieju błędy w sposobie i stylu walki zawodników były szeroko omawiane na specjalnym posiedzeniu trenerów poszczególnych ekip. I tutaj kilka słów doda jeszcze nasz państwowy trener Sztam.

— Tak — potwierdza trener Sztam. — Turniej był bardzo ciężki, ale i bardzo potrzebny. Doborowa obsada wymagała od każdego zawodnika maksimum umiejętności.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w czasie turnieju klasą dla siebie byli pięściarze radzieccy, którzy nie przegrali ani jednego spotkania. Reprezentują oni najnowocześniejszy boks charakteryzujący się doskonałą kondycją i techniką walki. Ze sprawozdań znacie Bułakowa czy Soczikasa. Wydaje się, że w tej chwili w Europie nie ma dla nich przeciwników, są rzeczywiście nie do pokonania. Pozostali pięściarze radzieccy niewiele im ustępują.

Z reszty uczestników nieco słabiej wypadli Węgrzy i Czechosłowacy. Reprezentują oni znany nam dobry boks, ale brak im jest rezerw. Bułgarów i Rumunów dotychczas nie znaliśmy. Na podstawie moich obserwacji przypuszczam, że już w niedalekiej przyszłości szczególnie Bułgarzy będą groźnym przeciwnikiem. Za dwa, a może już za rok, oczywiście po solidnej pracy, usłyszymy o nich niejedno. Rumuni mają także dobry materiał. Pięściarze ich jednak muszą zwracać dużo uwagi na czystość walki, gdyż to w dużym stopniu decyduje o sukcesie zawodnika w ringu. Pięściarze NRD to utalentowani zawodnicy, którym potrzeba jednak większego doświadczenia w turniejach międzynarodowych.

Nauki jakie wywieźliśmy z turnieju moskiewskiego są olbrzymie i wskazują nie tylko nam ale wszystkim uczestnikom turnieju właściwą drogę do podniesienia poziomu naszego pięściarstwa.

Rozmowę przeprowadził

R. ZDEB.

Mistrzostwa szachowe Wojska Polskiego

We wtorek 18 bm. rozpoczęły się w Warszawie drugie szachowe mistrzostwa Wojska Polskiego.

Otwarcia mistrzostw dokonał Z-ca Szefa Domu Wojska Polskiego — Surowicz.

W mistrzostwach bierze udział 18 szachistów, wyłonionych w eliminacjach, jakie odbyły się we wszystkich jednostkach Wojska

Tytułu mistrzowskiego broni oficer Pytlakowski.

Proces „Międzynarodówki zdrajców"

Robotnicy francuscy darzą Renaud de Jouvenela miłością i szacunkiem

Na początku poniedziałkowej rozprawy w procesie „międzynarodówki zdrajców" adwokat Nordmann oświadczył, że w celu skrócenia przewodu sądowego zrzeka się przesłuchania dwóch powołanych świadków, poprzestając na odczytaniu ich oświadczeń.

Pierwszy świadek, **Georges Marrane,** senator z okręgu Sekwany, mer Ivry, były minister i wiceprzewodniczący paryskiego komitetu wyzwolenia, w liście do sądu wyraża oburzenie z powodu wytoczenia procesu dwum postępowym pisarzom francuskim — odważnym uczestnikom ruchu oporu, przez grupę zdrajców z krajów demokracji ludowej. Marrane podkreśla, że Renaud de Jouvenel należy do tych ihtelektualistów, którzy zawsze bronią idei sprawiedliwości i braterstwa. **Jako wieloletni mer robotniczej miejscowości, pragnę zapewnić sąd** — pisze Marrane — **że robotnicy francuscy darzą Renaud de Jouvenela miłością i szacunkiem.**

Charakteryzując André Wurmsera, Marrane przypomina jego bezkompromisową walkę przeciwko okupantowi hitlerowskiemu, przypomina represje zdradzieckich władz Vichy wobec Wurmsera za demaskowanie ich antynarodowej, zbrodniczej polityki. André Wurmser — pisze Marrane — ściśle współpracował ze mną w szeregach ruchu oporu, redagował i kolportował podczas okupacji dziennik antyhitlerowski pt. **„Patriota Południowego Zachodu",** którego współpracownicy byli bestialsko torturowani przez gestapo. Wurmser uczestniczył również w pracach narodowego komitetu dziennikarzy, którym kierował w podziemiu pisarz katolicki Martin-Chauffier.

Drugie oświadczenie pisemne pochodzi od współpracownika prawicowego dziennika paryskiego „Parisien Libéré" — **Corvola,** który daje charakterystykę powołanego przez zdrajcę **Dymitrowa-Guemeto,** świadka **Genadiewej,** korespondentki AFP, z którą spotkał się w Sofii. **Corvol podkreśla, że została ona wysiedlona z Bułgarii za machinacje finansowe w okresie reformy walutowej.**

Po zamknięciu przewodu sądowego rozpoczęły się przemówienia stron. Jako pierwszy zabrał głos adwokat „oskarżenia" **Heiszmann,** który, jak sam się wyraził, przemawia w imieniu „zmarshallizowanej demokracji". Heiszmann w imieniu zdrajcy Jana Kowalewskiego wnosił oskarżenie przeciwko obu postępowym pisarzom francuskim. **Argumenty Heiszmanna były słabe i nieprzekonujące, a niekiedy wręcz naiwne.** Tak np. stwierdza on, że obrona przedstawiła „tylko" 8 dokumentów, demaskujących szpiegowską działalność Kowalewskiego, a przecież Kowalewski przesyłała znacznie więcej raportów do centrali. **Zresztą szpiegowską robotę Kowalewskiego Heiszmann usiłuje cynicznie potraktować jako zgodną z „obowiązkiem attache wojskowego".**

Heiszmann nie mógł zaprzeczyć faktowi, że Jan Kowalewski utrzymywał kontakty z szefem wywiadu hitlerowskiego.

W braku jakichkolwiek rzeczowych argumentów, adwokat Heiszmann chwyta się „argumentu", który wywołał śmiech na sali. Zarzucił on Jouvenelowi, że nie dysponował w czasie pisania swej książki dowodami, które zostały przedstawione w toku procesu, wobec czego do chwili wydania swej książki nie miał prawa nazwać „oskarżycieli" zdrajcami... **Zresztą Heiszmann skwapliwie unika bliższej analizy tych dokumentów, które niezbicie dowiodły, że Jan Kowalewski jest szpiegiem i zdrajcą, że działał wbrew żywotnym interesom narodu polskiego, że zaprzedał interesy narodu polskiego obcym mocarstwom.**

ZDRAJCY BOJĄ SIĘ PRAWDY

„Prawda w oczy kole" — przysłowie stare i wszystkim znane.

Ludzi o zbrukanym sumieniu prawda kole najboleśniej. Wytknij im ich niecne postępki, a uniosą się tzw. „świętym oburzeniem" i podniosą nieziemski wrzask, że się ich obraża.

Taki właśnie wrzask podnieśli zdrajcy narodów — zbrodniarze zbiegli z krajów demokracji ludowej — o których francuski postępowy dziennikarz **R. Jouvenel,** napisał demaskującą ich czyny książkę pt. **„Międzynarodówka zdrajców" *).**

Wśród swoich po fachu kamratów z **Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji, Rumunii i Węgier** podnieśli krzyk również i zdrajcy narodu polskiego — **Mikołajczyk, Anders, Kowalewski i Bór-Komorowski.** Jedni z nich wystąpili w roli „oskarżycieli", a inni jako świadkowie „oskarżenia".

Ludzie ci wiedzą, że ich reputacji w kraju nic już uratować nie może, że każde dziecko w Polsce wie, ile krwi polskiej przeleli współpracując z hitlerowcami, ile krwi polskiej przeleli w imię interesów i na rozkaz imperialistów amerykańskich. Ludzie ci wytaczając **R. Jouvenelowi** oszczerczy proces chcieli ratować swoją opinię, chcieli zaprzeczyć oczywistym faktom, przedstawionym zarówno przez **R. Jouvenela,** jak i autora przedmowy do **„Międzynarodówki zdrajców" — A. Wurmsera. Zdrajcy postanowili zaatakować obu pisarzy.**

Ofensywa zdrajców zaczęła się załamywać jeszcze przed jej rozpoczęciem. Z oskarżenia wycofali się niektórzy „pokrzywdzeni", a wśród nich i **Anders.** Zorientował się widocznie, że lepiej siedzieć cicho — bo a nuż wytkną mu w oczy jego karierę, którą zaczął w carskim korpusie paziów i poprzez służbę w wilhelmowskiej Reichswehrze, na usługach polskich faszystów, a skończył ją jako zdeklarowany lokaj imperialistów, wróg narodu polskiego.

Proces przeciwko Jouvenelowi i Wurmserowi stał się faktycznie procesem przeciwko mikołajczykom, borom i kowalewskim, dowiódł, że mieli oni jednego pana — imperializm amerykański, któremu wiernie służyli za dolary. Nie pomogły machinacje burżuazyjnego sądownictwa, nie pomogła nagonka reakcyjnej prasy. Adwokat autorów **„Międzynarodówki zdrajców" Nordmann,** jeszcze raz pokazał światu kim są oskarżyciele **Jouvenela i Wurmsera.**

Słowa **A. Wurmsera** wypowiedziane w jego pierwszym wystąpieniu: **„Nikogo nie oskarżałem i nie oskarżam bez uzasadnienia" — zostały w w pełni potwierdzone.**

Jan Kowalewski — szpieg i agent hitlerowskiego wywiadu, marginesowo wspomniany w książce Jouvenela, w procesie ukazał się w całej swojej „krasie": zacięty wróg narodu polskiego, wróg narodu francuskiego, na usługach wywiadu amerykańskiego.

Gdy przyciśnięty do muru nie mogąc zaprzeczyć przedstawionym dokumentom, przyznał się do roboty szpiegowskiej — adw. Nordmann — robiąc aluzję do oszczerstw imperialistycznych, że w krajach demokracji ludowej oskarżonym daje się narkotyki, aby wymusić zeznania, powiedział: *„Trybunał raczy zauważyć, że nie dałem Kowalewskiemu żadnych narkotyków, aby uzyskać to zeznanie..."*

Fakty i dokumenty przedstawione przez adwokata „oskarżonych" **Wurmsera i Jouvenela** działają niezawodnie.

Bór - Komorowski, sprawca rzezi Warszawy w r. 1944 — wystąpił jako świadek oskarżenia, broniąc „honoru" Kowalewskiego. Kłamał, jak na zdrajcę przypadło — ale znów sypnęły się fakty.

Gdy wypędzeni z Warszawy mieszkańcy marli w obozie pruszkowskim, gdy umierali pozbawieni opieki ranni obrońcy stolicy, gdy hitlerowcy wysadzali i palili ulice po ulicy — Bór-Komorowski, który podczas okupacji ręka w rękę z hitlerowcami prowadził walkę przeciwko Armii Ludowej i PPR — po poddaniu Warszawy ściskał rękę zbrodniczego generała hitlerowskiego — von dem Bacha i w towarzyskich rozmowach pertraktował z nim „o potrzebach jego i jego grupy, związanych z miejscem zamieszkania jedzeniem i udogodnieniami" **).

Na widok dokumentu-sprawozdania **nr 242 z posiedzenia „Krajowej Reprezentacji Politycznej", stwierdzającego, że Bór-Komorowski rozkazywał walczyć przeciwko ZSRR, a nie przeciwko hitlerowcom,** generał-zbrodniarz przerażony spytał adwokata: **„Jak pan znalazł ten dokument?"**

Widocznie przed wystąpieniem na procesie ów kłamca i oszust liczył na to, że obrońcy prawdy — będą mówili bez powoływania się na dokumenty, że jego chuderlawa, hrabiowska figura i stek kłamstw obronią go przed mianem zdrajcy i zbrodniarza.

Zawiódł się pan hrabia. **Zbrodnie wyszły na jaw w całej swej ohydzie, demaskując nie tylko Bora-Komorowskiego, ale całą polską burżuazję.**

Jako drugi świadek wystąpił **Mikołajczyk,** który całą swą zdradę i nikczemność próbował przysłonić... brakiem pamięci. Mikołajczyk bał się spojrzeć w oczy **J. Obesztalskiej,** której męża zamordowali jego kamraci, bał się spojrzeć w oczy **Wandzie Jarmułowicz,** której męża również zabili zbrodniarze spod znaku Mikołajczyka i dlatego nie zjawił się na przesłuchaniu świadków z Polski.

Zbrodniarze bali się usłyszeć z ust kobiet polskich oskarżenie, jakie rzuciła **J. Obesztalska:**

„W imieniu wszystkich kobiet polskich mogę powiedzieć, że krew naszych mężów i ojców splamiła ręce Kowalewskiego i Mikołajczyka".

Fakty, daty, dokumenty winą ciosów zwaliły się na tzw. oskarżycieli o zniewagę.

Proces przeciwko **R. Jouvenelowi i A. Wurmserowi** stał się procesem przeciwko ich oskarżycielom, stał się uzupełnieniem, pogłębiającym znaczenie i treść **„Międzynarodówki zdrajców".** Dla nas, Polaków był jeszcze jednym przypomnieniem ponurej działalności wyrzutków naszego narodu.

Na początku procesu R. Jouvenel mówił: **„...zdemaskowaliśmy tylko polityczną działalność indywiduów potępionych przez historię i sprawiedliwość",** a teraz mógłby dodać: **potępionych przez ludzi, wśród których mieszkali, których krew przelewali i przeciwko których wolności spiskowali i usiłują za amerykańskie dolary spiskować.**

Proces **„Międzynarodówki zdrajców"** trwa. „Oskarżeni" Jouvenel i Wurmser demaskując imperializm i walcząc przeciwko niemu, są głosem francuskiego narodu, są głosem wszystkich uczciwych ludzi na świecie.

L. TELIGA

*) Wyd. Polskie „Książka i Wiedza" 1950, cena 4 zł 80 gr. Książkę tę można nabyć w każdej księgarni.

**) Tak zeznał na procesie norymberskim zbrodniarz wojenny, kat Warszawy, von dem Bach.

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, I Armii W.P. nr 11. TELEFON: Centrala 8-09-81, 6-26-81, 8-75-24. REDAKTOR NACZELNY: 8-76-61. Dział koresp. i listów: 8-07-82. REDAKCJA NOCNA: Centrala DSP: 7-56-20 do 30, wew. 101, 8-56-94 Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch". Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala tel. 8-04-20, 22, 23, 30. Wpłaty za prenumeratę poczt. przyjmują wszystkie Urzędy Poczt.-Telekom. na konto PKO I-15208 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 16, Pl. Trzech Krzyży 15. Prenumerata miesięczna — zł 1,80. Kwartalna — zł — 5,40. Administracja: Warszawa, ul. Marszałkowska nr 8, IV p., tel. 807-11 i 637-20, wewn. 56. Skład i druk: Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego". Przesięb. Państw. Wydrięb. 3-B-14566